

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr 16
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pozostałach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Z-tung's Preisliste für 1895 N. 62 Seite 353.) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. Reklamę po 50 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Oczyszczenia Najświętszej Maryi Niespójnej numer „Kuryera“ wyjdzie w poniedziałek.

Poznań, 1 lutego.

Z bieżącej chwili.

W Izbie francuskiej wniósł wczoraj minister wojny generał Zurlinden projekt, żądający uchwalenia 20,000 franków na pogrzeb marszałka Canroberta. Radykał Hubbard zwał projekt ten, wywodząc pomiędzy innymi, że Canrobert miał udział w zamachu stanu i kapitulacji Metz. Prezes ministrów Ribot oświadczył, że marszałek Canrobert zaszczytnie walczył dla Francji we wszystkich bitwach, (protest na skrajnej lewicy) i stał wotum zaufania. Hubbard chciał odpowiedzieć, ale nie przypuszczono go do słowa. Skutkiem tego powstał wielki hałas, przerywany okrzykami: „Niech żyje armia!“ Zamieszanie trwało przeszło kwadrans; ostatecznie jednak Hubbard zabrał głos i odczytał niektóre ustępy z protokołu o kapitulacji Metz. (Ponowny hałas.) Następnie Izba przystąpiła do głosowania i 304 gł. przeciw 160 gł. uchwaliła nagłość dla projektu. — W senacie wniósł minister sprawiedliwości Trarieux projekt amnestyi. Senat wybrał natychmiast komisję, której wszyscy członkowie są za projektem. — Król Aleksander był na dzisiejszym posiedzeniu Izby i senatu. Rada ministeryjna ustanowiła pogrzeb Canroberta na sobotę i postanowiła, aby miał całkiem urzędowy charakter.

„Frankfurter Ztg.“ donosi z Białogrodu, że jeden z posłów pewnego wielkiego mocarstwa otrzymał z Zofii referaty, wedle których książę Ferdynand coraz bardziej ulega wpływowi Cankowa. Oslawiony rusofil jest u księcia persona grata i chce przeprowadzić zbliżenie się do Rosyi, które — wedle referatu — dniem i nocą zajmuje księcia. Jeśli Rosya da zobowiązującą gwarancję, że nie będzie czyniła trudności w razie ponownego wyboru księcia Ferdynanda i jeśli przyrzecze go potwierdzić, to należy się spodziewać niespodzianek, mianowicie abdykacyi księcia Ferdynanda. Referat rzeczony, który dostał się do rąk korespondenta „Frankf. Ztg.“, zauważa również, że w armii bułgarskiej silnie wzrasta wpływ Stambułowa.

Z pola walki azyatyckiej donosi urzędowa depesza japońska, że chińska siła zbrojna w Newchwang wzrosła do 200,000 (?) armia pod dowództwem generała Lei; przybyła ona z południa. — Wedle depeszy z Wei hai-wei, Japończycy zdobyli wschodni port. Z przeciwległej strony położony fort może jednak tak dobrze ostrzeliwać fort zajęty, że Chińczycy mają nadzieję utrzymać się w Wei-hai-wei. — „Times“ donosi z Kobe, że chińskich posłów przyjął tłum wrogimi demonstracjami; policja musiała przybieść im na pomoc. Dzienniki japońskie sądzą, że pertraktacje pokojowe nie odniosą żadnego skutku, ponieważ Chiny nie zgodzą się obecnie na żądania Japonii.

Na wniosek komisji Kardynałów dla kościołów orientalnych postanowił Ojciec święty urządzić w Carogrodzie wyższy zakład naukowy dla grecko-katolickiego kleru i wybudować kościół, w którym ma się odbywać służba Boża wedle rytułu greckiego. — „Times“ donosi z Odessy, że katolikos wszystkich Armeniczków, Miguiridich, opuścił Kaukaz i udał się do Petersburga, aby poprosić cara o opiekę nad prześladowanymi Armeniczkami. Ten sam dziennik londyński donosi z Carogrodu, że rząd turecki oświadczył brytańskiemu ambasadorowi, iż nie pozwoli korespondentem udać się do Sassun, dopóki komisja śledcza nie nadeśle sprawozdania.

Telegram z Panamy donosi, że generał Acosta pobliż powstańców w Cundinamarca. Wedle depeszy z Colón, odbyła się wczoraj walka w Bogocie, w której poległo około 200 ludzi. Wojsko rządowe pod dowództwem prezydenta zwyciężyło. W Cartagena przyaresztowano 60 liberałów.

* **Sejmik powiatowy** w Inowrocławiu wyznaczony na dzień 5-go lutego r. b. o godzinie 12. Upraszam o przesłanie plenipotencyi pod adresem: Pan K. Nowakowski, Inowrocław.

Narada przedsejmikowa o godz. 11 w lokalu pana Nowakowskiego.

Stanisław Łyskowski.

Bąkowo, 30 stycznia 1895.

* „**Reichsanzeiger**“ ogłasza orędzie królewskie, zwołujące prowincjonalny sejm W. Księstwa Poznańskiego na dzień 24 lutego t. r. jak następuje:

„Jego Królewska Mość raczyła najwyższem rozporządzeniem z dnia 24 stycznia r. b. zwołać sejm prowincyjny prowincyi poznańskiej na 24 lutego b. r. do miasta Poznania i naczelnego prezesa tej prowincyi p. Wilamowitza-Möllendorfa w Poznaniu mianować komisarzem królewskim, posażubowego landrata, właściciela dóbr Stefana Dziembowskiego z Międzyrzecza marszałkiem, zaś właściciela dóbr rycerskich p. Teodora Żołtowskiego z Nekli zastępcą marszałka.“

* **Czytamy** w „Gazecie Gdańskiej“:

Gdańsk, dnia 30-go stycznia. Na wyborach wczorajszych do sejmiku z okręgu gdańskiego otrzymał kandydat nasz X. dr. Wolszlegier z Dąbrówna

4 głosy, właściwie powinien był otrzymać 7, ale zle drogi powstrzymały walmanów od podróży, w każdym razie pokazaliśmy, że żyjemy! Wybrano na posła kandydata wolnomyślnych przeszło 300 głosami.

* **Habia Szwałow** zaczyna powoli wchodzić w warszawskie towarzystwo polskie. I tak donoszą gazety warszawskie, że w ubiegłą sobotę odbyło się wielkie przyjęcie u państwa Augustostwa hr. Potockich. O godzinie 8 wieczorem w dolnych apartamentach dany był obiad, na który przybyli: generał-gubernator hr. Szwałow z małżonką i córką, pomocnik generał-gubernatora baron Medem z żoną, margrabia Zygmunt Wielopolski z córką, Konstantowie hr. Potocy, Jerzowie ks. Radziwiłłowie, Konstantowie hr. Górcy z córkami, Janowa Zawiszyna, Marya z hr. Potockich 1-mo voto Tomaszowa Zamojska, 2-do voto księżna Lubomirska z córką, Marią księżniczką Lubomirską, ks. Maciej Radziwiłł z córką, Włodzimierzowie ks. Czetwertyńscy, hr. Natalia Potocka, ordynat Maurycy hrabia Potocki i inni. Po obiedzie o godzinie pół do 11 w salonach na pierwszym piętrze odbył się raut, na który przybyło około 80 gości zaproszonych. Hr. Szwałowowi przedstawiał obecnych gospodarz. Hrabia Szwałow z rodziną opuścił pałac hr. Potockich o godzinie 11 wieczorem. Z powodu żaloby dworskiej wszystkie panie, przybyłe na obiad i na raut, ubrane były w suknie czarne.

* **„Nowoje Wremia“** donosi, że w Petersburgu pod redakcją W. Spasowicza wychodzić będzie codzienna gazeta w języku polskim.

Kwestya uniwersytetu w Poznaniu.

Smutnym to nazwać trzeba objawem, jeżeli ludzie, którym powinien leżeć na sercu rozwój świata i nauk w kraju, walczą argumentami pozornie naukowymi przeciwko temu, żeby prowincya, której dobro na sercu leżeć im powinno, nie otrzymała uniwersytetu.

Nikomu bowiem przez myśl dzisiaj nie przejdzie, żeby uniwersytet, gdyby powstał w Poznaniu, mógł w dzisiejszych stosunkach liczyć na obsadzenie katedr przez polskich profesorów. Zajęliby je z pewnością Niemcy i szeryliby też w pierwszym rzędzie naukę niemiecką. Dla czegoż więc pan radca Składny boi się uniwersytetu i dowodzi, że Poznań nie ma do niego prawa? Tak niegdyś Anglicy, w zbytnim zapale, chcą szkodzić Irlandczykom, sami na szkodę swoją w Irlandyi pracowali, bo nienawisć jest zawsze złym doradcą.

Historyczną kwestyą akademii Lubrańskich zastawimy do stosowniejszej pory, dzisiaj zwrócimy tylko uwagę pana Składnego na następujące okoliczności.

Akademia nie jest uniwersytem, ale przez to samo nie przestaje być akademią. Tak np. akademie w Monasterze (we Westfalii), nie jest także „universitas litterarum“, bo ma tylko dwa wydziały, to jest filozoficzny i teologiczny. Akademia Lubrańskich w Poznaniu uczyła: filozofii, prawa i teologii, miała więc trzy wydziały, to jest jeden więcej, niż akademie w Monasterze.

O tem zdaje się bowiem zapominać zupełnie pan Składny, że z akademią Lubrańskich zostało połączone seminarium duchowne (1614), a tём samém i plan nauki był obszerniejszy, niż go pan Składny podaje. Gdyby pan Składny znał plan nauk zachowany do dzisiaj w uniwersytecie Gregorjańskim w Rzymie i nauki potrzebne do osiągnięcia stopni akademickich we filozofii, a porównał go z planem nauk akademii Lubrańskich w Poznaniu, to przekonałby się, że są prawie zupełnie identyczne.

Dawniejsze uniwersytety nie były też podzielone na cztery wydziały (facultates) jak dzisiaj, więc tego, co jest dzisiaj, do dawniejszych czasów stosować nie można.

Humaniora, filozofia, teologia tworzyły właśnie trzy główne działy, podczas gdy medycyna i prawo ani w przybliżeniu nie miały tylu katedr jak dzisiaj. A więc dowodzić że: ponieważ akademie Lubrańskich wszystkich czterech wydziałów nie miała, przeto akademie nie była: znaczy brać dowód a posteriori i nie dowodzić właściwie niczego.

Mała liczba profesorów przy akademii Lubrańskich w Poznaniu także niczego nie dowodzi, bo w ten sposób można by też dowodzić, że n. p. w Krakowie wcale uniwersytet nie istniał.

Były bowiem czasy i to nie tak dawne, że liczba profesorów nie przechodziła dziesiątki, a medycynę uczył jeden, żyjący jeszcze dzisiaj dr. Majer. Liczba studentów także wynosiła tylko kilkadziesiąt.

Dzisiaj ma uczących blisko 120, słuchaczy 1300, a mimo to w owe smutne czasy nie przestała być akademią.

Pozostaje jeszcze jeden argument, t. j., że akademie nie wydawała akademickich nauczycieli, teologów i jurystów, nie dawała też żadnych akademickich stopni. Argument ten pozornie coś znaczy, ale tylko pozornie.

Kolegia akademickie, zakładane przez akademię krakowską, jakim było kolegium Lubrańskich; tak samo kolegia zakładane przez akademię wileńską, jakim n. p. było kolegium Radziwiłłowskie w Ołyce, nie miały prawa nadawania stopni, bo ten przywilej zachowywały sobie akademie macierzyste, a Jezuitom także go przyznać nie chciały. Z tego jednakże ani

nie wynika, że Jezuitom nie mieli wcale szkół akademickich, ani to, że kolegium Lubrańskich w Poznaniu nie było akademią. Wiadomo będzie p. Składnemu, że wydziały teologiczne (katolickie) w Prusach nie mają prawa promować (rite) na doktorów teologii. Czy ztąd wynika, że nie wydają wcale teologów? Tak samo wydział teologiczny w Krakowie nie miał przez kilkadziesiąt lat, aż do ostatnich lat kilkunastu, prawa udzielania stopni akademickich. Czy przez ten czas nie był wydziałem teologicznym?

Lukasiewicz zanotował w „Kronice miasta Poznania“ fakt, że kapituła nakazała mieszkańcom swojej „jurydyki“ posyłać synów do zakładu Lubrańskich i p. Składny na ten fakt się powołuje jako na dowód, że akademie nie miała wcale uczniów. Tymczasem zapomniał zająć do innych źródeł, które mówią, że akademie kwitnęła do połowy XVII wieku i że przyczyną jej upadku był napad Szwedów (1656) a potem gorszy jeszcze napad Brandenburezyków, którzy po nich nawiedzili Poznań.

To co p. Składny mówi o uniwersytecie jezuitckim w Poznaniu, który miał istnieć rok (1612—1618), a następnie 7 lat (1678—1685), dowodzi, że kwestyi uniwersytetu w Poznaniu nie badał ani dosyć gruntownie ani ściśle naukowo.

W sprawie

Związku ku popieraniu niemieczyny na wschodnich kresach.

Difficile est satiram non scribere.
 Juvenalis Sat. I. 30.

I.

Jaka to szkoda, że dzisiejsi poeci nie bawią się w pisanie bajek! Sytuacja jest tego rodzaju, że nie zabrakłoby tematów do bardzo dowcipnych powiastek na temat owego wilku, któremu jagnię czerpiąc poniżej niego ze strumyka, mać wodę. Niestety, bajeczki te brzmią wesoło — ale nam się jakoś wcale na śmiech nie zanosi i z jednej mizeryi szybko przechodzimy w drugą, jeszcze gorszą.

Podaliśmy przed kilkunastu dniami w dosłownym przekładzie statuta „Związku ku popieraniu niemieczyny na wschodnich kresach“. Panowie Niemcy, gdy im zarzucamy, że Związek ich dąży do podkopania egzystencji polskiego społeczeństwa, oburzają się, albo raczej udają oburzone, zaklinają się, że nie myślą zaczepiać nikogo, że chodzi im tylko o obronę zagrożonej przez Polaków niemieczyny, której grozi zupełna polonizacja! Aby dowiedzieć swego, nie wahają się nasi współobywatele narodowości niemieckiej uciekać się wprost do przekręcania faktów, powołują się na jakieś oryginalne zestawienia statystyczne, z których wynika, że polska ludność wzrasta gwałtownie, podczas kiedy ludność niemiecka cofa się widocznie, że mamy niezliczoną liczbę Towarzystw, które jak siecią okryliśmy Księstwo i Prusy Zachodnie i za pomocą których bojkotujemy całe społeczeństwo niemieckie.

Twierdzenia te wypowiadano z taką brawurą, że nie brakło pomiędzy nami takich, którzy im wierzyć byli gotowi, mianowicie, że ostatecznie pochlebiali one naszej narodowej dumie. Ale niestety niebawem przyszli sami Niemcy, ze skalpelem krytycznym w rękę i dowiedli, że nieprawdą jest, jako byśmy wzrastali co do liczby gwałtownie, a Niemcy cofali się widocznie, że wiadomości o owym kolosalnej liczbie Towarzystw polskich jest mocno przesadzona, a w każdym razie nie może iść w porównanie z liczbą Towarzystw niemieckich. W innych warunkach, przy znacznej płodności słowiańskiego szczerpu, możeby wreszcie liczba polskiej ludności w dzielnicach wschodnich podniosła się znacznie, ale emigracja do Ameryki, wędrowni do zachodnich i środkowych Niemiec za robotą, powodowane biedą i anormalnymi stosunkami naszymi, obniżają w wysokim stopniu procent przyrostu tubylczej ludności, a niedwuznaczne fortytowanie ze strony rządu ludności niemieckiej podnosi procent przyrostu tejże. Co się tyczy Towarzystw, to już „Posener Zeitung“ obliczyła, że w samym Poznaniu znajduje się na 114 Towarzystw niemieckich zaledwie 41 polskich, podczas kiedy liczba ludności polskiej stoi do niemieckiej w stosunku prawie odwrótnym.

Zresztą jakież to są te towarzystwa polskie? Z wyjątkiem Poznania, gdzie mamy pewną rozmaitość towarzystw, odpowiadającą rzeczywistym potrzebom szerokiej warstw społeczeństwa, to towarzystwa nasze na prowincyi są przeważnie przemysłowymi i po większej części mało dają znaków życia na zewnątrz; urządzenie jakiej wycieczki do lasu wśród lata i amatorskie przedstawienie z tańcami zimą: oto suma pracy naszych towarzystw przemysłowych po miastach i miasteczkach. U Niemców i na prowincyi pod tym względem inaczej, u nich i w mniejszych miastach podział pracy wedle zawodów i zadań, a więc przede wszystkim towarzystwa mające na celu zabawę i rozrywkę (zwykle we formie kółek muzycznych lub dramatycznych) — i towarzystwa mające przynieść pożytek i moralny i materialny tak swoim członkom, jak i całemu społeczeństwu. Na tem polu jeszcze u nas pod względem ekonomicznym, społecznym i towarzyskim pozostaje bardzo wiele do zrobienia, a zainicjowane od pewnego czasu Towarzystwa robotników, rzemieślników, czeladzi katolickiej i młodzieży rzemieślniczej, jakkolwiek rozwijają się pięknie, jeszcze chwilowo są tak nieliczne, że nie

może być mowy o zapelnieniu przez nie dawno dostrzeganej szczyby.

Najchętniej motywują współobywatele nasi niemieccy potrzebę powstania Związku ku popieraniu niemieczyny istnieniem Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego — należy się przeto przyrzec nieco bliżej tej instytucji i porównać z nią Związek, aby się przekonać, o ile twierdzenie naszych przeciwników jest słusznem.

Zanim przejdziemy do porównania statutów obydwóch Towarzystw, zanotujmy przede wszystkim na tém miejscu fakt wykluczający z góry wszelką możliwość, iżby Towarzystwo Pomocy Naukowej zakładane było w jakimkolwiek wrogich w obec niemieckiego żywiołu zamiarach. Otóż kiedy niewygasłej pamięci założyciel Towarzystwa Pomocy Naukowej, dr. Karol Marcinkowski pod dniem 16 marca 1841 roku przesłał do zatwierdzenia ówczesnemu naczelnemu prezesowi Flottwellowi „Projekt Ustaw Towarzystwa“ w niemieckim tłumaczeniu — otrzymał na to pod dniem 23 tego samego miesiąca i roku, następującą odpowiedź, którą tu podajemy w dosłownym tenorze:

„Ich finde die Theilnahme für die Bildung der Jugend aus der ärmeren Volksklasse für die Verschiedenen Berufsarten des bürgerlichen Lebens, welche Ew. Wohlgeboren gefällige Zuschrift von 16 d. M. und der ihr beigelegte diesfällige Entwurf ausspricht, so achtungswerth, und erkenne zugleich so lebhaft, wie wohlthätig ein Verein, durch Sie hervorgerufen, für die Provinz werden kann, dass ich mich freuen werde, wenn derselbe recht bald ins Leben tritt. Gegen die vorgelegten Grundsätze lässt sich nichts erinnern.“

Tak pisał i sądził Flottwell, którego przecież żaden Niemiec nie posiadał o to, że sprzątał Polakom ze szkoda żywiołu niemieckiego, — i tak i dzisiaj jeszcze sądzą uczciwi Niemcy, którzy nie potrzebują uniewinnienia dla swych ekstrypacyjnych względem Polaków zamiarów i którzy i nadal pragną żyć z nami w zgodzie, nie potrzebują naszym instytucjom podsusnąć tendencyi, o których nikomu ani się marzyło.

Najlepszym dowodem uczciwości tendencyi Towarzystwa Pomocy Naukowej był i jest fakt, że przez długi czas pobierali z niego stypendya także Niemcy, którzy zjadł inąd o fundusz na naukę wystarczyć się nie mogli. Ze dzisiaj dyrekcyja nie udziela zapomóg uczniom niemieckim, tego powód prosty: napród Niemcy by się już dzisiaj sami nie zgłosili do Tow. Pomocy Naukowej o wsparcie, a powtóre: liczba stypendyów niemieckich i rządowych, wyłącznie Niemcom udzielanych, jest tak wielka, że grzechy był doprawdy, gdyby w obec wzrastającej biedy u nas, Towarzystwo jeszcze samo Niemcom narzucać się miało.

Reforma finansów Rzeszy,

jakiej zamierza dokonać pan Miquel, jest teraz nareszcie znana w całej rozciągłości. Chce on uczynić Rzeszę samodzielną w obec państw związkowych i niezależną od ich dodatków matrykularnych. W dziedzinie finansowej zatem usuwa się tem samem charakter federacyjny państwa niemieckiego.

Klauzula Franckensteina żąda, aby nadwyżki w Rzeszy rozdzielano między pojedyncze państwa, tak samo jak konstytucya Rzeszy wymaga, aby niedobory Rzeszy pokrywały pojedyncze państwa. I jedno i drugie odpowiada konstytucyjemu charakterowi państwa niemieckiego, jako państwa związkowego.

Od czasu, jak się skończyła kontrybucya francuzka, a zatem od 1876 r. aż do roku etatowego 1882/83 włącznie musiały na podstawie konstytucyi Rzeszy państwa pojedyncze pokrywać niedobory budżetu Rzeszy matrykularnymi dodatkami w gotówce; od owego czasu do 1892/93 r. włącznie rozdzielano na mocy klauzuli Franckensteina nadwyżki Rzeszy między pojedyncze państwa. Pan Miquel zamierza usunąć jedno i drugie: gdy będą zwyczajki, nie mają nic otrzymywać, gdy będą niedobory, nie mają nic płacić. Gdybyż tylko były zwyczajki, któreby można nagromadzić na późniejsze pokrycie niedoborów, ale chwilowo wskutek pomnożenia wojska są tylko deficyty i pewno jeszcze przez kilka lat pozostaną choć niewielkie niedomagania w budżecie. Słusznie zauważa kolońska „Volkszeitung“, że taką politykę, jak pana Miquela, należy przeprowadzać w czasach obfitości i poczynać jak Józef w Egipcie, który w tłustych latach przygotowywał zapasy na lata chude.

Tak jak rzeczy stoją dzisiaj, to finansowy plan pana Miquela nie oznacza czego innego, jak przymus uchwalenia albo podatku od tytoniu albo innego podatku pośredniego w takiej wysokości, iżby pokryć można deficyt, a dalej przymus pokrywania wszelkich dalszych wydatków Rzeszy, zwłaszcza na wojsko i marynarkę z dalszych podatków pośrednich. Jeżeli to atoli okaże się niemożliwem, natenczas koniecznem następstwem będzie stworzenie podatku dochodowego Rzeszy, podatku spadkowego Rzeszy, albo podatku od majątku Rzeszy.

Uzasadnienie planu finansowego ze strony pana Miquela jest wzorem ośniewającej dyalektyki. Przedstawia on Rzeszę i pojedyncze państwa jako stojące u przeciwieństwa, dajmy na to, jakby Rzesza leżała z tej strony wielkiego morza, pojedyncze państwa zaś z tamtej strony i stawia następnie formułę: dla Rzeszy pośrednie, dla pojedynczych państw bezpośrednio podatki. Byłoby to dobrze, gdyby potrzeby Rzeszy

stały do potrzeb państw pojedynczych w takim stopniu, że odpowiadałyby to socjalnej sprawiedliwości, by zaspokajać potrzeby Rzeszy pośredniemi a potrzeby państw pojedynczych bezpośredniemi podatkami. Ale tak wcale nie jest. Pośrednie podatki są w Rzeszy raczej tak już naprężone, że jeżeli przyjdą dalsze jakieś wydatki, nie uniknie się powrócenia do dodatków matrykularnych, które pojedyncze państwa będą musiały pokrywać bezpośredniemi podatkami.

Plan finansowy nie ma zatem nie pociągającego w sobie dla tych stronniczości, które chcą Rzeszy zachować jej charakter związkowy. Podatek od tytoniu trzeba oceniać wedle rzeczowych punktów widzenia i w zupełnym odłączeniu od reformy finansowej, gdyż tymczasem plan reformy finansowej należy wziąć z tego stanowiska, że pośrednie podatki w Rzeszy, zwłaszcza w ostatnim dziesięciu lat, podniosły się bardzo znacznie i są wyczerpane, jak się zdaje. W zeszłym roku parlament obstawał przy tym, aby obradować najprzód nad proponowanymi nowymi podatkami a dopiero później nad reformą finansową Rzeszy i taktyka ta okazała się wówczas praktyczną. Tymczasem położenie wyjaśniło się już dostatecznie, że w tym roku obojętną będzie rzecz, czy na porządku obrad stanie najprzód podatek od tytoniu, czy też reforma finansowa Rzeszy. Kolońska „Volkszeitung“ zapewnia, że taktyka nie zmieni losu obydwóch projektów.

Program nowego ministra rolnictwa.

Podaliśmy wczoraj uwagi niektórych wybitniejszych pism niemieckich nad mową pana Hammersteina, dotąd atoli nie mieliśmy jeszcze sposobności omówić nieco obszerniej wielkiej mowy, w jakiej nowy minister rolnictwa przedstawił się Izbie deputowanych sejm.

Charakterystyczną była ta mowa już z tego względu, że minister otrzymywał więcej oklasków z lewicy i centrum, aniżeli z prawicy, która miejscami tylko objawiała uznanie i to w sposób bardzo umiarkowany. Koniec przemówienia rozczarował konserw. najbardziej. Już z początkowych uwag mogli oni przekonać się, że i pan Hammerstein nie traktuje tak lekko układów handlowych, jakby sobie tego byli z pewnością życzyli, ale zdawali się spodziewać, że minister okaże więcej zrozumienia dla wniosku Kanitza.

Nowy minister rolnictwa wystąpił jak prawdziwy dyplomata. Mówi on wolno, ważąc każde słowo. Cała jego postać, która mimo wieku, graniczącego z starością, jest nieugięta, każe mimowoli wnieść o wewnętrznej stanowczości, nieugiętości i prostocie charakteru. Rzadko kiedy z pewnością nowy jakiś minister w swjej mowie inauguracyjnej złożył tyle stanowczych i pełnych znaczenia oświadczeń w imieniu rządu, co pan Hammerstein.

Co do programu ministra rolnictwa, to można go było rozróżnić wśród jego wywodów. Wnioskowi Kanitza, jak to zauważył dep. Puttkamer, przygotował on pogrzeb pierwszej klasy; w programie jego stoi budowa kanałów obok całego szeregu „drobnych“ środków, przyczem liczy on niemal na samopomoc. Widać to z jego słów, odnoszących się do wielkiego powodzenia, jakie zdobył westfalski związek chłopski, założony przez bar. Schorlemra z Alstu. Bardzo jasno mówił także minister o swem stanowisku w obec taryfy stopniowej, którą poleca do powszechnego zaprowadzenia. Omawiając sprawę zreformowania podatku od wódki i cukru, minister pierwszy raz wypadł z roli dyplomaty, nazywając ustawę o podatku od cukru z 1891 r. nierozsądną, ku niemałej wesołości szych kolegów przy stole ministeryalnym. Za powiedziany przez ministra projekt, dotyczący zaprowadzenia prawa dziedzicznego, odnosi się tylko do włości kolonizacyjnych. O wniosku Kanitza mówił minister z uprzejmym umiarkowaniem, orzekł atoli, że dotychczasowe propozycje nie ze wszystkim zgadzają się z traktatami handlowymi, przez to jednakże rząd nie wypowiada ostatniego słowa, lecz zbada propozycje starannie, aby wydobyć z nich użyteczne jądro.

Mowa pana Hammersteina ma znaczenie wielkiego zestawienia poglądów pruskiego ministerstwa stanu na obecne położenie ekonomiczne. W ogóle należy przyznać, że nowy minister rolnictwa przystępuje do swego trudnego zadania z dobrą wolą i wielką stanowczością. Ważnym jest także to, że wypowiedział wyraźnie swoje zdanie w tym kierunku, iż administracja jego nie będzie jednostronnie zajmowała się interesami rolnictwa wschodnio-elbjskiego, lecz ogarnie interesy całego kraju. Mową swoją zdobył pan Hammerstein bez wątpienia wielkie powodzenie, teraz należy odczekać owoców jego administracji. Przemówienie swoje zakończył zwróceniem uwagi na Opatrzność Bożą i przeznaczony przez nią naturalny rozwój rzeczy, od którego rolnictwo zależy

więcej, niż którakolwiek inna gałąź zarobkowa. Wiadomo, że pan Hammerstein jest gorliwym protestantem i nie tai swoich przekonań, czego mu z pewnością katolicy za złe nie poczują. Jakkolwiek można nie godzić się z nim w tym lub owym punkcie, to jednakże nie podobna mu odmówić uznania, że do trudnych swych zadań przystępuje z ogłębnością, zrecznością i stanowczością.

Kościół katolicki a kultura i cywilizacja.

III.

Rzucmy teraz okiem na rozwój cywilizacji pomiędzy narodami katolickimi. Samo się przez się rozumie, że będzie nam musiał wystarczyć zupełnie pobieżny przegląd historyczny, w którym pojdziemy za Gibbinsem (The History of Commerce in Europe, London 1891). Gibbins jest protestantem, pozytywnie niechętnym katolicyzmowi Kościołowi, tym śmielej przeto możemy tutaj korzystać z jego wskazówek.

Fale wędrowki ludów, które się rozlały po Europie, pogrzebały nie tylko polityczne formy, ale nawet dobrobyt starego Rzymu. W tak burzliwych czasach niepodobniestem było podnieść urodzajność ziemi, a dla handlu, przemysłu itp. nie pozostało miejsca. Czego potrzebowano, to wykonywano w gospodarstwie domowym. Nawet królowie ubierali się w 9 stuleciu jeszcze w szatę, która sporządzona na ich własnych folwarkach. Jest to dowodem niezmiernie energii Karola Wielkiego — że mimo tylu wojen, które państwo jego rozstrząsały od Ebru do Elby, zwracał jednak wszędzie najbaczniejszą uwagę na zaprowadzenie materialnej i duchowej kultury. Nie tylko w sławnych swoich kapitulacjach „de villis“ starał się o najkorzystniejszą i uregulowaną uprawę gruntów, rozszerzanie nowych gatunków pól i t. p.; zajmowała go nadto myśl zbudowania wielkiego kanału pomiędzy Dunajem i Renem i popierał zawiązanie stosunków handlowych przez utrzymywanie przyjacielskich związków z zagranicznymi książętami. Najstarszym traktatem handlowym, jaki zna historia Anglii, jest traktat zawarty pomiędzy królem Mercii a Karolem Wielkim z r. 796, w którym Karol angielskim kapłanom, odwiedzającym jego królestwo, przyrzeka skuteczną opiekę. Jakkolwiek pod słabymi następcami Karola Wielkiego cesarstwo rozpadło się pod względem politycznym, to jednak jego polityczno-ekonomiczne zarządzanie stworzyły zbyt silną podstawę, by znowu bez śladu zniknąć były mogły.

Silniejszym atoli stał się wzrastający rozwój dopiero z *wykształceniem instytucji miast*. Połączenie większej ilości ludzi na jednym miejscu musiało na handel i przemysł oddziaływać niewątpliwie zachęcająco. Karol Wielki położył p dwaliny do kilku miast pomiędzy niemi znajdując się Hamburg, który potem w związku z innymi miastami hanzeatyckimi miał panować przez 3 stulecia na północu Europy. Głównie atoli od 10 stulecia powstały owe zamki i warowne miejsca, które stanowiły jądro niejednego z wielkich miast niemieckich, które się w dziejach tak bardzo wślawiły handlem i pilnością w przemyśle.

Jak Hanza północ, tak opanały miasta włoskie handel wschodu i czerpały z niego taką siłę, że samodzielności swej broniły ze skutkiem przeciwko cesarzowi samemu. Genna, Florencia, Wenecja, Medyolan, Amalfi, Piza zajęły niebawem we Włoszech takie samo stanowisko, jak Ateny, Teby, Korynt w starożytniej Grecji.

Amalfi należy do najstarszych miast Włoch. Położone nad zatoką salernieńską, miało swe faktorie we Włoszech południowych i w Palestynie. Jego okręty płynęły do Egiptu, Syrii i Grecji. *Tabula Amalfitana*, t. j. wypracowane w tamtejszej szkole prawa morskie, opanało od początku 11-go stulecia cały ruch na morzu śródziemnym. Konkurencji podnoszącej się Genui i Pizy Amalfi trwale sprostać nie zdołało. Od 13 stulecia musiało się ograniczyć na handel nadbrzeżny na zachodniej stronie Włoch.

Piza prowadziła również ożywiony handel ze Wschodem, jako też z Hiszpanią i Afryką. Ale z biegiem czasu uległa swym rywalkom: Genui, Florencji i Lukce. Od r. 1406 dostała się pod zupełne panowanie Florencji.

Florencja zawiązywała swoje bogactwo przede wszystkim nie handlowi morskiemu. Zanim bowiem zdobyła Liworno, musiała Piza służyć jej za port. Florencia wyszczególniła jej rękodzielnie. Florenckie wyroby sławne były na całą Europę. Potęgą miasta wzrastała razem z bogactwami. W roku 1254 podbiła ona sobie sąsiednie miasta: Volterre, Pistoję, Sienę i Arezzo. Pod rządami Medyceuszów osiągnęła Florencia w XV wieku szczyt swój sławy. Na morzu coprawda nie mogła Florencia nigdy współzawodniczyć z Genuą i Wenecją. Chęć i zachętę odbierała nie do uwierzenia po prostu pilność przemy-

słowa w znacznej części ze strony cechów. Każdy, kto żył sobie być przyjętym do komuny miejskiej, musiał należeć do jednej z takich gild. Nawet Dante nie był z tego wykluczony; należał on do gildy aptekarskiej. Florencyjscy bankierzy opanałi finanse Europy. U Bardich i Peruzich i t. d. zaciągali książęta europejscy swe pożyczki. Edward III angielski pożyczył tu 1/2 miliona, aby mógł dłużej prowadzić wojnę przeciwko Francji. Medyceusze sami byli rodem bankierskim. A przy tej wyraźnej predylekcji do handlu, przemysłu i operacji finansowej posiadali Florencyjcy równocześnie najdelikatniejszy smak w dziedzinie sztuk i literatury. Najślawniejsi męzowie wyszli z tego towarzystwa bankierów i fabrykantów, wielkości w pięknej literaturze, jak Dante, na polu klasycznej prozy włoskiej, jak Boccaccio, w malarstwie jak Cimabue, Lippi i Andrea del Sarto, w rzeźbie jak Cellini, dziejopisarstwie jak Francesco Guicciardini, dalej Amerigo Vespucci, który Ameryce dał swe nazwisko. I nieszczęsny Machiavelli był Florencyjczykiem.

Wenecja powstała w połowie V wieku, kiedy część mieszkańców Akwileji, Padwy i z innych miejscowości uchodzących przed Hunami szukała bezpiecznej ojczyzny na piaszczystych wyspach pośród lagunów i znalazła ją tam, gdzie później powstała dumna władcyjczy morza Śródziemnego. Bogactwo Wenecji pochodziło pierwotnie z handlu solą, rybami, artykułami, które jedynie w takim otoczeniu zdobywać było można. Podczas kiedy atoli inne miasta Włoch trwały swoje siły w licznych zatargach, cieszyła się Wenecja długim pokojem, i użyła tego czasu do coraz większego rozszerzania swego pokoju. Sól i ryby wymieniano na inne artykuły, zboże, olej, wino, kruszcę i t. d., a temi rozpoczęt potem przedsiębiorczy Wenecyanin coraz bardziej rosnący handel nadbrzeżny. Jego okręty zwiadzały całe wschodnie wybrzeże Włoch, pływały na Padwie, zapuszczały się do Dalmacji i Grecji. Mianowicie doża Orseolo II, który mądrą polityką, za pomocą traktatów z sąsiednimi książętami, z cesarzem Ottonem III wenezańskiemu handlowi jednal korzyści i potęgę jego podnosił. Utrzymywał także ten doża przyjazne stosunki z Egiptem i Syryą, wysłał tam posłów z darami. Handel produktami Wschodu połączył się z dotychczasowym handlem. Niebawem stała się Wenecja emporium południowej Europy. Jakkolwiek handel ze Wschodem spowodował głównie rosnący rozkwit Wenecji, to jednak nie zaniechano bynajmniej dawnego handlu solą; owszem królowa morza adryatyckiego zdobyła sobie prawie wyłączny monopol nie tylko na morską sól, ale nadto na tę sól, która ich kupcy dobywali w kopalniach Niemiec, Węgier, Krocacji. Nawet z Afryki i z wybrzeży morza Czarnego sprowadzano sól.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dekret kongregacji inkwizycji.

Następujące urzędowe pismo otrzymał J. E. kardynał Gibbons w Baltimore:

„Eminencyo!“

„Jego świętobliwość przysłał do mnie przez kardynała Bampole rozporządzenie z dnia 20 listopada 1894, w którym poleca mi ogłosić dekret kongregacji inkwizycji przysłany mi przez kardynała Monaco. Dekret ten załączam. Ojciec święty życzy sobie, ażeby ten dekret Arcybiskupi rozესali swym sufraganom do ogłoszenia.

Z szacunkiem i miłością pozostaję Waszjej Eminencyi sługa w Chrystusie.

Franciszek Satolli, delegat apostołski.

Dekret zaś tak brzmi: Do delegata papieżkiego w Washingtonie.

Najprzewielebniejszy Ojciec!

„Zapewne wiadomo Waszjej Ekscełencyi, że Arcybiskupi, rządzący różnemi prowincjami kościelnymi rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych Ameryki, naradzali się na niejednym zgromadzeniu nad sprawą różnych organizacji w tej rzeczypospolitej powstałych, a mianowicie: „Odol Fellows, Sons of Temperence“ i „Knights of Pythias“. Również wiadomo, że ci Arcybiskupi jednogłośnie uchwalili oddać sprawę, dotyczącą się tych Towarzystw do rozstrzygnięcia Stolicy Apostołskiej.

Jego Świętobliwość przeto polecił kongregacji inkwizycji sprawę tę rozpatrzyć i rozstrzygnąć. Kongregacja zaś na jeneralnem swem zgromadzeniu we środę dnia 20 czerwca 1894 zatwierdziła uchwałę już przedtem powziętą w sprawie tych Towarzystw i rozporządziła, ażeby wszyscy Arcybiskupi, Biskupi i Wikaryusze Apostołscy w Stanach Zjednoczonych w tym kierunku działali, ażeby wierni do żadnego z wymienionych Towarzystw nie przystępowali.

„Mają również parafie swojeawiadomić o tej decyzji i na to uważać, ażeby każdy katolik, który

kach i nie zastanawiała się nad kompromitacją, na jaką ojca swego z tego powodu narazić może

Minęło kilka tygodni, sytuacja się nie zmieniła.

Termin spłaty kapitału niedoszłemu zięciowi zbliżał się coraz bardziej; baron kręcił się, jak mucha w ukropie, nie mogąc na razie znikąd wydosztać tak znacznej sumy, którąby utopiony w rozpoczętem przedsiębiorstwie udział Kraenego mógł być umorzyć.

Co najgorsza, że straciwszy współnika, na którego pieniądze pomoc wiele liczył, miał nadto ręce skrepowane w dalszym prowadzeniu interesu.

Budowa tartaku w połowie stała.

Bez nowej forsy i znalezienia większego kapitału, wszystko mogło pójść na marne i poczynione dotąd nakłady mogły być w znacznej części stracone.

W takiej właśnie krytycznej chwili „z nożem na gardle“, zwrócił się do pośrednictwa żony o ratunek do Krokowskich, ale los, jak gdyby się zjechał nad jego spekulacyjnymi pomysłami, sprawił mu zawód z tej strony, na którą najwięcej jeszcze liczył.

— Czekał psie, aż kobyła zdechnie!... szorstko i brutalnie odezwał się do żony, gdy powróciwszy z Omylina, zawiadała mu sprawę ze swojej misji i w najróżowszych barwach przedstawiała widoki spadku i nadzieje, fundowane na obietnicy chorągiewki.

Głuchą nienawiść i lekceważącą pogardę miał w oczach, słuchając zapewnień swojej Idalki, że wszystko będzie dobrze, skoro tylko ciocieczka przemie się na drugi świat, zostawiając zapowiedziane legaty spadkobiercom swoim.

po ogłoszeniu tego rozporządzenia, nie wystąpi z rzeczonych Towarzystw lub nie będzie się trzymał na uboczu od nich, został odsądzony od Sakramentów Kościoła.

„Dekret ten zatwierdza Jego Świętobliwość nadaje mu moc prawną.

„Uwładnia się Wasza Ekscełencya, że dekret ten należy rozesać do wszystkich Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynaryjów w Stanach Zjednoczonych którzy do niego zastosować się winni.“

R. Kardynał Monaco.

Dan w Rzymie 20 sierpnia 1894.

Z parlamentu niemieckiego.

(27 posiedzenia.)

Berlin, 31 stycznia godz. 2.

Izba obradowała dzisiaj w dalszym ciągu nad wnioskami o zniesienie paragrafu dyktatorskiego dla Alzacji i Lotaryngii. Dep. Preiss (Alz.): W Alzacji i Lotaryngii istnieją w samej rzeczy stosunki wyjątkowe, jak w żadnym innym kraju. Sejmiki powiatowe i obwodowe, a nawet wydział krajowy nie mają żadnego wpływu i składają się po części z płatnych urzędników. Kraje koronne od samego początku traktowano fałszywie. Błędem było mniemanie, że pokost francuzki lekko tylko trzyma się na ludzie; świadomość ludu zrosła się w skutek wspólnie przebytej rewolucji ściśle z Francją. Zaprowadzono dyktaturę, ponieważ wygodniej z nią rządzić. Jeżeli paragraf dyktatorski istotnie zwracać się ma tylko przeciw cudzoziemcom, natenczas Alzacyjczy przy gruciem czytaniu wniosła poprawkę, która uniemożliwi rządowi zastosowywanie go do mieszkańców kraju. Germanizacja nie postąpiła ani jednego kroku naprzód, przychylności dla Niemiec nie pomnożyła się wcale, panuje polityczna cisza cmentarna. Droga gwałtu przeszkodziła asymilacji, wywołując ciągle przeciwnie uczucia. To było wielką tajemnicą Francji, że tolerancją swoją umiała pierwotnie niemiecki kraj uczynić francuzkim, dając mu więcej jeszcze swobód, niż miał poprzednio. Dzisiaj wyrzuca się przemocą wszystko, co przypomina panowanie francuzkie. Kiedy pan Köller był sekretarzem stanu, nie poznał kraju dobrze. Sposób jego występowania nie mógł pozyskać serca ludności. Stan dzisiejszy jest niegodny człowieka, jest tam tak samo, jak gdyby się psa wiazało na łańcuch i od czasu do czasu rozluźniało ten łańcuch po trochu. Stan ten należy usunąć jak najprędzej. (Okłaski w centrum i na lewicy).

Minister Köller zapewniał, że stosunki tam są inne, aniżeli je przedstawił poprzedni mówca. Alzacja i Lotaryngia jest krajem administrowanym dobrze i oszczędnie, żaden inny kraj w Niemczech nie znajduje się w tak pomyślnych stosunkach finansowych. Minister kolejno wystąpił przeciw twierdzeniom poprzedniego mówcy, lecz niezrecznie nieraz zwrótami wzbudzał mimowolnie wesołość w Izbie.

Dep. ks. *Hohenlohe* (dziki) uznawał także za pożądane, aby usunąć paragraf o dyktaturze, co atoli z leży od rozwoju stosunków we Francji. Właściwie postawie Alzacyjczy powinni być wdzięczni paragrafowi, który im dostarcza materiału do mów tak dramatycznych.

Dep. *Lenzmann* (woln. str. lud.) winaował dep. Prejssowi znakomitę mowę, uznawał za potrzebne, aby inne stronnictwa zajęły stanowisko wobec tej kwestyi prawnej i przypomniał, że s. p. Windthorst oświadczył się w imieniu centrum za zniesieniem paragrafu. Kraje koronne należy zdobyć sobie moralnie. Paragraf dotyka po części nie innych, przeciw samowoli namiestnika nie ma żadnej instancji.

Dep. *Poehlmann* (Alzat.) żądał także zniesienia paragrafu, protestując równocześnie przeciwko wywodom dep. Preissa, które właściwie usprawiedliwiały zatrzymanie paragrafu.

Za wnioskiem przemawiali jeszcze depp. *Barth* (woln. str. lud.), *Bebel* (soc.) i *X dr. Simonis* (Alzat.), który dziękował centrum za meżne wystąpienie w obronie praw ludności krajów koronnych. Interesa religijni nie są tam także uwzględniane. Kiedy żądano katolickiego profesora historii i filozofii przy uniwersytecie strasburskim, powiedział p. Puttkamer w wydziale krajowym: katolicy studenci mogą sobie studyować gdzieindziej.

Wniosków nie przekazała Izba komisji, drugie ich czytanie zatem odbędzie się zaraz w plenium.

Jutro obrady nad nowelą do ordynacji proceduralowej.

Koniec o godzinie 1/2 7.

34) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 26.)

Między ojcem a córką przyszło do sceny tak gwałtownej, że Leonia, tak, jak stała, nie zabrawszy nawet z sobą torebki podróżnej, wyjechała z Żółdźwiówki do Warszawy, zapowiadawszy, że do domu nie powróci więcej.

Matka wprawdzie na drugi dzień pospieszyła za nią, aby ją do rozumu przyprowadzić i udobruchać, ale to się na nic nie zdało.

— Nie, nigdy! — powtarzała przez zacisnięte zęby — nigdy pod jednym dachem z ojcem mieszkać nie będę!...

Postanowiła resztę lata, aż do jesieni, to jest do terminu, w którym baronostwo zazwyczaj przenosi się na zimowe leże ze wsi, pozostać w Warszawie, zajmując sama jedna ogromny apartament rodziców, spędzając dnie całe w zamkniętych pokojach, mając do postugi tylko pannę służącą i lokaja, który dla utrzymania porządków i dozoru nad mieszkaniem przez letnie miesiące bawił w Warszawie.

Dla uratowania pozorów mówiło się:

— Leonia jest chora, musiała dla kuracyi wyjechać do Warszawy; może wcale w tym roku nie powróci do Żółdźwiówki.

Baron wszelako używał rozmaitych środków represyjnych, ażeby krnąbrną córkę upokorzyć i zmusić do uległości; groził, że ją p zemocą sprowadzić każe, ale tego się nie obawiała.

— Owszem, niech papa spróbuje — казаła mu powiedzcie — chciałyby to wiedzieć!... Niech raz będzie skandal i niech się świat dowie prawdy o tem, co się dzieje w rodzinie państwa baronostwa!

Pewna była, że do skandalu ojciec nie dopuści, zanadto dbając o pozory i maskę obłudy wobec świata.

W zaciekłości swej baron odmówił córce wszelkiego utrzymania, zostawił ją w mieście bez grosza, nie przypuszczając, że sobie energicznie sama poradzi w ostatniej potrzebie.

— Kiedy chce iść ze mną na udry, niech próbuje — mówił, pieniąc się, do żony, zajmującej między mężem a córką miejsce, jak pomiędzy młotem a kowadłem. — Zobaczmy, czy jej głód nie poskromi!...

Ale panna baronówna głodu nie cierpiała.

„Proszę powiedzieć papie — pisała do matki — że jestem pełnoletnią i miałabym prawo do mego posagu, ale tymczasem nie chcę jeszcze procesować się o należną mi sumę. Postąpiam wczoraj przez Klementynę ten bronzowy zegar z kominka do lombardu i na jakiś czas mam gotówkę, z której moje potrzeby opędę, zanim papa się przekona, że własnej córki głodem moryć nie wypada.“

Stary antyk z koroną baronowską i herbem Phalernów poszedł do zastawu, umieszczony tam przez „wyrodną córkę“, która nie przebierała w środ-

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

(9 posiedzenie.)

Berlin, 31 stycznia, godz. 11.

Przy dzisiejszych obradach nad etatem rolnictwa przemawiał jako pierwszy mówca dep. **Rippenhausen** (kons.) który wyraził zadowolenie swoje, że ze wszelkich stron uznano smutne położenie rolnictwa. Nie uważał atoli okoliczności, iż położenie to jest międzynarodowe, za wyłomienie dla rządu. Dalej nie chciał mówca przyznać tego, że konserwatyści budzą wzburzenie wśród ludności wiejskiej, zapewniając, iż starają się działać uspokajająco. Wyraził także oczekiwania, iż minister rolnictwa dopomoże.

Dep. **dr. Arendt** (wolnok.) polemizował przeciwko wolności, którzy są dzisiaj ekonomicznymi reakcyjnymi i starał się udowodnić, że tylko w krajach z walutą złotą panuje przesilenie rolnicze, które można było złagodzić przez układy międzynarodowe. Japonia i brytyjskie Indie nie wiedzą nic o biedzie rolniczej, ponieważ one mają walutę srebrną, w holenderskich Indiach, gdzie zaprowadzona waluta złota, panują w rolnictwie te same smutne stosunki co w Niemczech i innych państwach z walutą złotą.

Dep. **Heydebrand** (kons.) powtórzył główne zasady związku rolników, stwierdzając, iż „dobre środki”, do których zaliczał także reformę podatku od cukru i od wódki, nie pomogą rolnictwu; dopomóż może tylko podniesienie cen zboża.

Dep. **Klose** (centr.) czynił głównie traktat handlowy z Rosją odpowiedzialnym za biedę w rolnictwie i zwrócił uwagę na stosunki rolnictwa na Śląsku.

Posel nasz pan **prof. Schroeder** nie wątpi o dobrej woli ministra, iż pragnie doprowadzić rolnictwu, wąpi atoli o tem, czy minister dobrze pojmuje przyczyny tego przesilenia. Należy wychodzić z tego stanowiska, że rolnictwo jest podstawą wszelkich innych procedurów; jeżeli ono cierpi biedę, nienależy następstwa tego dotykać handlu i przemysłu; dla tych ostatnich robi się wszystko, co państwo może uczynić, wielki czas, aby w podobny sposób uwzględnić rolnictwo. Szanowny mówca nie przyznawał słuszności twierdzeniu, iż reforma podatkowa przyniosła rolnictwu tak znaczne korzyści, z drugiej zaś strony godził się z ministrem w zapatrywaniu, iż zniesienie taryf stopniowych zaszkodziło wschodowi kraju. Zniesienie wykazu pochodzenia zboża nie stanowi wynagrodzenia za to. Spodziewać się należy, iż pan minister rolnictwa uczyni wszystko, co w jego mocy, aby dopomógł rolnictwu, a wtedy przy pomocy Bożej będzie można pokonać biedę i dać chleb wszystkiemu ludowi.

Minister bar. **Hammerstein** oświadczył zadowolenie swoje z powodu przychylnego w ogóle przyjęcia jego mowy etatowej, która znalazła nawet u pana Richtera częściowe uznanie. Mówca prosił, aby ostatecznie jego stanowisko w obec wniosku Kanitza odłączyło od stanowiska rządu i Rady związkowej. Wywody jego także nie miały oznaczać pogrzebienia wniosku. Jesliby miało przyjść do tego, natenzas rząd nie omisszka przedłożyć jasno swoich powodów. Minister brnił w dalszym ciągu swoich twierdzeń. W ekonomicznym przejściowym czasie nie należy położenia rolnictwa kępować teoretycznymi pętami, lecz trzeba się kierować podług istniejących stosunków i potrzeb. Zresztą powtórzył swoje ostrzeżenia w obec agraryszki i bimetalistów, aby agitacyi nie wnosili do sfer, które tych kwestyi nie rozumieją. Odpowiadając o Richterowskim kursie zyzakowatym. Wreszcie minister oświadczył się gotowym do uwzględnienia wyrażonych życzeń rolników, tak co do przepisów przeciw przenoszeniu zarazy bydła, jak do kontroli nadgranicznej i do innych spraw poruszonych w Izbie.

Dep. **Ring** (kons) przeczył twierdzeniu, jakoby ceny chleba spadały i podnosiły się wraz z cenami żyta. Pośredniczący handlarze a zwłaszcza giełda przeszkadzają temu, aby usunąć szybko tę zależność. Przemawiali jeszcze depp. **Falkenhagen** (nar. lib.) i **Braemel** (woln. str. lud.), których mowy atoli nie zawierają nic nowego.

Specjalne obrady nad etatem rolnictwa toczyć się będą jutro.

Koniec o godz. 4 1/4.

KORRESPONDENCJE.

Berlin, 30 stycznia.

(Projekt przeciw przewrotowi. Pogłoski o ustąpieniu marszałka. Baron Stumm contra prof. Wagner.)

(S. B.) Polityczni dramaturgowie niemieckiego teatru Rzeczy wystawili, jak wiadomo, niedawno nowość na swęj scenie p. t. „Ustawa przeciw przewrotowi.“ Sztuka ta przy pierwszym jej wystawieniu przed zgromadzoną reprezentacją ludu nie podobała się wcale. Większa część publiczności potępiła ją stanowczo. Także recenzje w prasie były bardzo niekorzystne i sztukę tę obdarzali szyderstwem. Po takim przyjęciu dzieło to miało uleść przerobieniu i w tym celu postawiono cały szereg propozycji. Sztukę ociosano odpowiednio i w tej formie ma ona być przedstawioną ponownie. Tymczasem, jak się zdaje, autorowie zdobyli sobie zwłaszcza na prawicy, wielu przyjaciół wśród publiczności i dla tego można się spodziewać lub obawiać, że ich dzieło tym razem znajdzie przychylniejsze przyjęcie. Słowem, wydaje się teraz, jakoby projekt przeciw przewrotowi w tej lub owęj formie miał widoki przyjęcia. Jak Wam wiadomo, postawił dep. Barth wniosek, aby paragraf o podburzaniu tak zredagować, iż uwydatniać się musi zamiar podszezwania, jeżeli ktoś ma być karany za to, że występuje przedstawia jako dozwolony lub chwalebny i przez to pobudza innych do popełniania go. W obec tego oświadczył sekretarz stanu Nieberding w komisji, że przez to tak bardzo ogranicza się treść projektu, iż tenże stanie się niemożliwym dla rządów związkowych. Przepis stanie się przez to bronią o tępej ostrzy. Rządy nie będą mo-

gły w obec kraju przejąc na siebie odpowiedzialności za ustawę, która w głównej rzeczy pozostawia w pokój złe istniejące. To znaczący inni słowy, że jeżeli paragraf zostanie zmieniony w ten sposób natenzas rząd nie będzie w ogóle pertraktował z obecnym parlamentem, tylko go rozwiąże i zapisze sobie łuny. Oświadczenie to pomogło, gdyż na przedostatnim posiedzeniu rzekli się członkowie komisji paragrafu w tem brzmieniu i przyjęli go w redakcyi proponowanej przez dep. Boltza, która jest daleko ostrzejszą.

Wiele tutaj mówią znowu w ostatnim czasie o tem, że marszałek parlamentu złoży istotnie swoją łaskę dla tego, że już mu się sprzykrzyło ciągle opędzanie się socyalistom w czasie posiedzeń. Żąda on wzmocnienia swęj władzy dyscyplinarnej, aby u. p. głównych hafasników wolno mu było wykluczać z posiedzeń. Ale inne stronnictwa lekają się, że także ktoś z ich łona mógłby podpaść pod ten paragraf wykluczający i dla tego odrzucili ten wniosek w komisji. Pan Levetzow, jak tu mówią, chciał zaraz po tem posiedzeniu komisji złożyć swój urząd honorowy w parlamencie, ale go namówiono podobno, aby czekał do rozstrzygnięcia sprawy w plenum Izby. Już wczoraj wniosek ten stał pierwszy na porządku obrad, ale go usunięto, nie wiadomo, z jakiego powodu.

O mało nie przyszło w ostatnich dniach do krwawego pojedynku. Znany baron Stumm przy rozprawach parlamentarnych wygłosił mowę przeciw socyalistom, przyczem słusznie bardzo nie szczędził socyalistom z katedry, którzy szczepią przewrotne zasady w młodociane umysły. Jeden z owych socyalistów z katedry, prof. Wagner, wziął sobie widocznie do serca wywody bar. Stumma i odpowiedział na nie nie zbyt delikatnie, w skutek czego pan Stumm przesłał mu wyzwanie. Prof. Wagner oświadczył na to, iż cofnie obrazę, jeżeli i pan Stumm postąpi tak samo w obec niego. Tak daleko doszła ta sprawa, pistolety leżą ciągle nabite i strzelanina może każdej chwili nastąpić; a szkoda byłaby wielka, gdyby Niemcy miały stracić jednego z tak wielkich mężów.

Wiedeń, 30 stycznia.

(Węgierskie stronnictwo katolickie. — Sejmistryjski. — Z sejmiku czeskiego. — Kronika brukowa.)

(☞) Ogłoszony dziś w Budapeszcie program katolickiego stronnictwa ludowego domaga się rewizyi ustaw kościelno-politycznych (a więc mianowicie prawa o ślubach cywilnych) i zapowiada walkę przeciwko takim rozporządzeniom i projektom praw, które się sprzeciwiają duchowi chrześcijaństwa lub zakłócają konieczną w interesie kraju zgodę wyznań! Wprawdzie program nie spomina wyrażnie o teraźniejszym gabinecie. O ile jednak tenże zamierza przeprowadzić (od grudnia r. z) śluby cywilne, a od września ustawę o państwowym metrykach, które mają sporządzać głównie nauczyciele, i o ile zapowiada przeprowadzenie w Izbie magna ów dwóch projektów o wolności wyznań i recepcyi żydów, oczywiście musi się przygotować na stanowczą opozycyę stronnictwa katolickiego. Czy ono weźmie udział już w bliższych wyborach uzupełniających, którym się muszą poddać nomowanymi ministrowie? — dotąd nie wiadomo. W każdym razie stronnictwo katolickie zwróci główną uwagę na wybory, aby w danej chwili od razu w poważnym poczcie wstąpić do sejmiku. Wczorajszymi zjazdami katolickich delegatów wybrał komitet centralny, który stale osiedzi się w Budapeszcie pod dyrekcją dotychczasowego proboszcza w Kernownie **X. dr. Molnara**, odznaczającego się niepospolitemi zdolnościami na wodza parlamentarnego.

Zanknięty na drugim posiedzeniu sejmistryjski został rozwiązany. Jest to epilog znanej sprawy napisów dwujęzycznych. Połowie włoscy, ulegając zanadto prądom ulicy, istotnie dopuścili się w sejmie występów prawie równie nieprzyzwoitych, jak w r. z. Młodociesi w sejmie czeskim. Nie bez racyi więc rząd zamknął a następnie rozwiązał sejmistryjski. Życzyć tylko wypada, aby w czasie nowych wyborów, władze państwowe zachowały należyty neutralność i aby nie usiłowano sztucznym sposobem zmienić historycznej fizjonomii kraju.

W sejmie czeskim zaznacza się bardzo pomyślna reakcyę przeciwko prądom młodocieskim. Wniosek dr. Vaszatego, aby do szkół czeskich wprowadzono język rosyjski jako obowiązkowy przedmiot nauki, odrzucony został od razu (bez przekazania komisji) znaczną większością, złożoną z konserwatyistów, Niemców i Staroczechów. Także w niektórych innych kwestiach posłowie staroczescy głosowali przeciwko Młodociesom. A więc pierwsi zaczynają się wyswobodzić z pod pustych hasel solidarności narodowej, które imi usiłowano uczynić zawisłymi od komendy młodocieskiej. W komisji sejmiku wczoraj zjawił się ważny wniosek dr. Russa, dotyczący utworzenia, obok kuryi wielkich posiadłości, dwóch kuryi narodowych, niemieckiej i czeskiej. Tym sposobem odżył jeden z główniejszych projektów umowy niemiecko-czeskiej z r. 1890. Ks. Ferdynand Lobkowitz, hr. Led-boor, nawet ks. Karol Schwarzenberg wniosek dr. Russa uznali jako całkiem słuszny; także dr. Rieger zgadzał się nań w zasadzie. Być więc może, iż na tle tego wniosku powstanie w sejmie czeskim koalicya nietylko kuryi wielkich posiadłości niemieckiej, która i tak w głównych kwestiach zaznacza się od dawna, ale że także Staroczesi przystąpią do tej większości. Takie ugrupowanie było właściwie celem umowy r. 1890, a nie dopisało jedynie dla tego, ponieważ Młodociesom udało się steroryzować Staroczechów. Tymczasem szkodliwość polityki młodocieskiej w 4 ostatnich latach stała się widoczna, że nareszcie Staroczesi pono zdobywają się na odwagę otwartego zwrotu na drogi polityki roztropnej i użytecznej. Konserwatyści, Niemcy i Staroczesi mogą w sejmie przeprowadzić każdą zmianę. Wprawdzie konstytucya przy ważnych zmianach wymaga nie tylko większości 3/5 głosów, lecz nadto obecności 3/4 części członków sejmiku. Ponieważ jednak Młodociesi nie rozporządzają 4 częścią wszystkich (242) krzeseł sejmowych, przeto też nie mogą ewentualną szesnę przeskoczyć żadnej uchwały, na którąby się zgodzili 3 wymienione frakcy.

Czytać brukową kronikę wiedeńską staje się rzeczą coraz wstrętniejszą. W tej chwili dzienniki rozwodzą się nad sprawą 77-letniego muzykanta, pochodzącego o zabójstwo 46-letniej siostry; 16-letniego chłopca, który niedawno był uwieszony pod podejrzaniem zabójstwa gospodyni swego ojca, teraz zaś

z 15-letnią siostrą znajduje się w więzieniu śledczym z powodu zamierzonego łupieżstwa, — dalej nad pseudobaronem Hildebrandem, uwieszonym z powodu bigamii i oszustwa. Sprawy takie, opowiedziane z rozwickością i naturalizmem Zoli, muszą ostatecznie podkopać wszelki zmysł estetyczny w tych kołach, których jedyny — niestety — pokarm duchowy tworzą 4 krajcarowe dzienniki „ludowe“.

Niemcy.

* **Berlin**, 31 stycznia. Na pismo kondolencyjne cesarza z powodu śmierci marszałka Canroberta nadszedł wczoraj z Paryża następujący telegram: „Do cesarza Wilhelma w Berlinie. Cesarska Mości! Marszałek Canrobert byłby głęboko odczuł wielkoduszne sentymenty, które Wasza Cesarska Mość wyraziłście zarazem w imieniu korpusu gwardyj. W swęj żałobie przesyła rodzina marszałka Waszjej Cesarskiej Mości uniżone zapewnienie swęj wdzięczności. Porucznik Canrobert. Porucznik okrętowy z Navacelle.“

— Statystyczne biuro urzędowe wydało pogląd na wybory do sejmiku i wybory komunalne w Prusach z 1893 roku. Z tego poglądu okazuje się, że z prawyborców przypadają na I klasę 352 prct. (w 1888 roku 3,62, w 1867 roku 4,28, w 1849 roku 4,72 prct.), na II klasę 12,06 prct. (10,82 — 12,19 — 12,59 prct.), na III klasę 84,42 prct. (85,56 — 83,54 — 82,69 prct.). Udział w pierwszym oddziale od 1849 roku zmniejszał się dość regularnie, w ogóle o 1/4 pierwotnej swęj wielkości, w II chwiał się, stanawszy najniżej w 1888 roku, później podniósł się znowu. Memoryał przyznaje, że stosunek jest całkiem odmienny w miastach i na wsiach. I oddział obejmował w miastach w 1888 r. 3,29, w 1893 roku 2,73 prct., na wsiach 3,81 i 4,03 prct. wszystkich prawyborców. W II klasie wybierało w miastach w 1888 roku 10,09, w 1893 roku 9,64 prct., na wsiach w 1888 roku 11,26, w 1893 r. 13,63 prct.

— Komisya budżetowa parlamentu przyjęła wniosek deputowanego Müllera, aby tym urzędnikom pocztowym, którzy są pokrzywdzeni przez zaprowadzenie stopni wedle lat służby, podwyższyć pensye, oraz aby wyznaczyć najniższą pensyę wiejskich historyzów w kwocie 1000 marek zamiast dotychczasowych 900 marek.

— O zakończeniu bojkotu piwnego, zamieszcza radca handlowy Roesicke w „Pr. Jahrb.“ obszerny artykuł pod tyt. „Kto zwycięży?“, w którym przypisyuje zwycięstwo browarom i skarży się na brak poparcia ze strony ster mieszczanskich.

— Rada związkowa udzieliła swego przyzwolenia na przepisy, dotyczące zatrudniania małoletnich robotników w kopalniach węgla kamiennego i zatrudniania robotnic i małoletnich robotników w hamerniach.

— Czy wszyscy Prusacy są równi wobec prawa? pyta się „Freis. Ztg.“, zapisując wiadomość, zaczerpniętą z „D. Warte“, że pierwszy prokurator sądu ziemianckiego w Berlinie przesłał ministrowi sprawiedliwości przez nadprokuratora pytanie, czy ma wytoczyć bar. Stummowi proces o przekroczenie § 201 kodeksu karnego (wyzwianie na poj-dynek z zabójczą bronią). Minister dotąd nie odpowiedział. „Musisz się teraz pokazać — dodaje „Freis. Ztg.“ — czy ci, co tak gorliwie występują za obstrzeżeniem przepisów karnych w walce o religij. obyczaj i porządek, posiadają może przywilej przez krzacznia istniejących ustaw karnych.“

— W gmachu parlamentarnym odbywają się co środę wieczorem za inicjatywą marszałka swobodne pogadanki towarzyskie posłów parlamentarnych.

Telegramy.

Petersburg, 31 stycznia. Zwłoki ministra Giersa zostały dzisiaj złożone w klasztorze Sergiusza w obecności rodziny, urzędników ministerstwa spraw zewnętrznych, ministra Jeremowa i księcia Gorzaka. Z zagranicznych dyplomatów byli obecni tylko członkowie misyi japońskiej.

Ateny, 31 stycznia. Wybory do Izby deputowanych odbędą się prawdopodobnie 21 kwietnia.

Rzym 31 stycznia. Dwa bataliony, liczące 1265 żołnierzy i oficerów, udały się do Neapolu, a ztamtąd morzem do Masawy.

Petersburg, 31 stycznia. Para carska przyjechała wczoraj 129 deputacyi ze wszystkich części kraju, pomiędzy innymi deputacyą żydów.

Chrystyania 31 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów podał się ministerstwo do dymisji.

Bremena, 31 stycznia. „Elbe“ był pierwszym parowcem pospiesznym „Północno-niemieckiego Lloyd-a; został on wybudowany w r. 1881 w fabryce Johna Eldera i Sp. w Glasgowie. Okręt był 128 metrów długo, 13 1/2 m. szeroki i 10 1/2 metra głęboki. Szybkość parowca wynosiła 16 węzłów przy największej sile 500 ko. i. Mógł on pomieścić 1130 pasażerów.

Lowestoft, 31 stycznia. Wylądowało tu 5 osób uratowanych z „Elby“. Powiadają oni, że zatonięty parowiec miał 240 podróźnych i 160 ludzi załogi.

Lowestoft, 31 stycznia. Zdaje się, że trzy łódzie zatopionej „Elby“ zostały spuszczone na morze. O trzeciej łodzi nie ma dotychczas żadnej wiadomości.

Lowestoft, 31 stycznia. Uratowany oficer Stolberg oświadczył, że parowiec „Elbe“ został uszkodzony w bok i zatonął w dwudziestu minutach i że wszystko czyniono, aby ratować ludzi. Zderzenie nastąpiło wśród silnej burzy. Wedle zeznań rotmana Grunhama, po zderzeniu kapitan wydawał rozkazy z zupełnym spokojem. Każdy rozkaz został wykonany, z pospiechem. Nie było ani zamieszania ani paniki. Jesli zaś tak wielka liczba osób zatonała, to tylko dla tego, że „Elba“ pochylała się zaraz od strony steru i skutkiem tego nie można było użyć wszystkich łodzi. Gdy woda wdarła się na pokład, wszyscy rzucili się do łodzi ratunkowych. Dopiero wtemczas zapanowała straszna panika.

Hamburg, 31 stycznia. Na tutejszej giełdzie zawiązał się komitet celem zbierania składek na rzecz rodzin tych osób, które zatonały z „Elbą“. Północny Lloyd otrzymał od cesarza depeszę kondolencyjną.

Madryt, 1 lutego. Pozasłużbowy generał

Fuertes napadł specjalnego posła marokańskiego i dał mu tak silny policzek, iż się zakręwił. Fuertes ma cierpieć na objędy umysłowy i w ten sposób chciał się pomścić za poległego pod Melillą generała Margalo. Został on przyaresztowany i stawiony przed sąd wojenny. Marszałek Martinez Campos złożył marokańskiemu posłowi wizytę i wyraził swoje ubolewanie z powodu tego zajścia. Aby wypadku tego fałszywie nie domaczono, wysłał minister depesze do Tangeru i rządów europejskich.

Carogród, 1 lutego. Jakieś pijane indywiduum poranił nożem 13 osób na ulicy i uciekło. Jeden z poranionych umarł.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 1 lutego.

Teatr polski w Poznaniu. Jutro w sobotę komedya Michała Bałuckiego: „Krewniacy.“

W niedzielę operetka: „Biedna dziewczyna.“
We wtorek komedya Blizińskiego: „Pan Damazy.“
Ceny niższe.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 11.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Z pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 330 m. — fen.

Razem z poprzednimi złożono 6535 m. 29 fen.

* **Zwyczajne** posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 4 b. m. o godz. 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Wiktorji nr. 26. Porządek obrad: Dalszy ciąg odczytu p. dr. Aleksandra Czechowskiego: Samuela ze Skrzypny Twardowskiego „Miscellanea selecta“ i komunikaty.

* **Zwyczajne** zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 lutego punktualnie o godzinie 8 1/2 wieczorem u p. Szuprytowskiego przy ul. Wronieckiej nr. 4. Na porządku obrad sprawozdania wydziału i inne ważne sprawy. Szan. członków prosimy o liczny udział. Goście wprowadzeni przez członków mile w dziwni.

Zarazem przypominamy szan. członkom, iż zabawa nasza odbędzie się jutro w sobotę na sali Lamberta, rozpocznie się zaś o godz. 7 1/2 wiecz. Zarząd.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa „Ogniw“ odbędzie się w niedzielę dnia 3 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu posiedzeń przy Wronieckiej ul. 4, I p. u p. Szuprytowskiego. Na porządku obrad odczyt i deklamacye. Szanownych członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

* **W niedzielę** dnia 3 lutego r. b. wieczorem o godz. 8 urządzi Towarzystwo Przemysłowe w lokalu p. Miśkiewicza, Stary Rynek 58, wspólną kolacyę, która, jak zwykle, urozmaiconą będzie muzyką, śpiewem i dobrowolnymi deklamacyami. Szanownych członków i osoby Towarzystwu życzyliwale prosimy o wzięcie licznego w niej udziału.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

* **Zarząd** Towarzystwa wstrzeźliwości „Jutrzenka“, zaprasza szanownych członków i gości na obchód rocznicy założenia tegoż, a mianowicie: nabożeństwo odbędzie się w sobotę dnia 2 lutego r. b. o godz. 8 z rana. W niedzielę dnia 3 lutego r. b. o godz. 8 wieczorem na sali p. Szuprytowskiego przy ulicy Wronieckiej nr. 4 nastąpi dalszy ciąg obchodu. Program: Przemówienie X. prezesa Kłosa, deklamacye, śpiewy i t. d. Ze względu na cel, jaki sobie Tow. „Jutrzenka“ obrało, Zarząd ma nadzieję, iż tak członkowie jak i goście licznie się zjawią, by usławić dzień tak ważny dla Towarzystwa.

* **Przyaresztował** wczoraj policyant pewną kobietę z Kórnika podejrzaną o dzieciobójstwo

* **Na Strzeleckiej** ulicy z kamienicy pod nr. 31 wyskoczyła wczoraj między 9 i 10 godziną z pierwszego piętra oknem na chodnik dziewczyna postugaczka, Paulina Eppbinder. Uczyniła to w napędzie pomieszania zmysłów, lecz tak szczęśliwie na chodnik upadła, że nie odniosła żadnego uszkodzenia.

* **W środę** po południu o godz. 3 znaleziono w rowie blisko fortu Haake pijaną kobietę na pół zmarznątą. Zawieziono ją na tacze do szpitala.

* **W środę** w nocy zalała rzeka Warta wszystkie niżęj położone łąki na drodze do Dębiny.

* **Minister** rolnictwa odwołał dane pozwolenie na wprowadzanie żywych wiewpry z zakładu kontumacyjnego w Steinbrun jako i żywego bydła z Austro-Węgier do publicznej hydrolóżni w Ostrowie.

* **Z przyczyn** zawieruchy śnieżnej w środę pospóźnieły się wszystkie popołudniowe i nocne pociągi od 16 minut do 6 godzin. Po południu o 2 1/2 godzinie wyszło osobnym pociągiem 50 robotników do Gądek od druczania śniegu z kolejowego toru. Najbardziej spóźnił się pociąg popołudniowy kluczoborski, który miasto o godz. 1,55 nadszedł dopiero o 8 1/2 wieczorem

* **Wyższego** nauczyciela dr. Sienawskiego przy gimnazjum w Ostrowie przesadzono od 1 kwietnia r. b. do gimnazjum w Kłodzku.

* **Otwarcie** nowych linii kolejowych. W roku etatowym 1895/96 otworzone będą i oddane do użytku publiczności nowe linie kolejowe: Bydgoszcz-Znin 4317 kilometrów, Leszno-Wolsztyn 4610 kilm. Pierwsza linia należy pod zarząd dyrekcji w Bydgoszczy, a druga należeć będzie do przyszłej dyrekcji w Poznaniu.

* **Prośbie** katolickich ojców rodzin w Koronowie o zaprowadzenie w szkole nauki czytania i pisania po polsku, dla tego, jak wiadomo, rejencya odmówiła, że była pisana po polsku i po niemiecku. Na podane w tej sprawie zażalenie do naczelnego prezesa, odpowiedziano z rejencyi, że odrzucenie próby było uzasadnionem!

* **Hr. Potworowski** z Parzęczewa pod Grodziskiem powrócił ze swej podróży do Indji, i znow wstąpi do dyplomatycznej służby. Rodzina Potworowskich jest jedną z tych już nie licznych rodzin polskich wyznania kalwińskiego.

* **W kop lni** „Jerzy“ koło Sosnowie zarwał się pokład węgla i zabił na miejscu 10 górników, wielu zaś innych odniosło spore uszkodzenie ciała.

* W Toruniu, jak donosi „Gesellige“ zamierzają towarzystwo czeladzi polskiej wyprawić wieczorek z amatorskim przedstawieniem. Policja zażądała nadesłania niemieckiego tłumaczenia sztuki, a ponieważ tego nie uczyniono, zakazała przedstawienia.

* Piszą ze Świecia Właściciel gruntu, na którym stoi łoża masonów wymógł masonom komorne. Na tem miejscu ma stanąć na wiosnę wielka hala towarzyska, dla użytku wszystkich tamtejszych polskich towarzystw. Bravo!

* Towarzystwo polskie św. Barbary w Botrop (w Westfalii) liczy obecnie przeszło 400 członków.

* W Przemysławiu na Śląsku umarł nagle 29 stycznia rażony apopleksją X. Richter, prob. miejscowy. Całkiem zdrowy zasiadł do wspólnej uczyty z okazji cesarskich urodzin. Nie długo jednak po uczcie zrobiło mu się źle, i wkrótce życie zakończył.

* Jubilat X. prob. Schmeja. „Gazeta Tor.“ ze środy dnia 30 stycznia r. b. tak pisze:

Wiadomo już naszym czytelnikom, że dziś właśnie mija lat 25 od chwili, kiedy czcigodny X. prob. Schmeja objął urząd parafii św. Jana w Toruniu. Cwierćwiekowa działalność szanownego jubilata bogata jest w następstwa błogie pod każdym względem i zadawalniająca katolików tak polskich, jak niemieckich. X. prob. Schmeja pracował bowiem nie tylko wytrwale w konfesyjale i na kazalnicy, nie tylko starał się gorliwie o przyozdobienie powierzzonego swej pieczy kościoła, lecz także poza kościołem dbał o moralne i materialne potrzeby swych parafian, i w ogóle katolików toruńskich. Jak się starał o odpowiednie wychowanie dziatwy naszej, jaką zyczliwością otaczał miejscowe towarzystwa, wiadomo powszechnie. Nie jest też dla nikogo tajemnicą, iż zabiegom o ofiarności X. prob. Schmeja zawdzięczamy zakład Sióstr Elżbietank, które mianowicie biednemu ludowi nieocenione świadczą dobrodziejstwa a także zamożniejszym osobom chętnie niosą pomoc w chorobie.

Nie dziw przeto, że nie tylko parafianie, lecz wszyscy katolicy, tak Polacy, jak Niemcy skorzystali z dnia jubileusz, aby złożyć hołd i okazać swą wdzięczność zasłużonemu służącemu Bożemu. Wstępem do uroczystego obchodu był wieczór muzyczny wokalny, urządzony wczoraj o godz. 7 na sali strzelniczej przez Towarzystwo Piusowe pod kierownictwem X. prob. dr. Klundra, który zajął wieczerkę pięknym przemówieniem i okrzykiem na cześć obecnego na sali jubilata. Były następnie śpiewy, deklamacje, dyalogi w polskim i niemieckim języku, poczem nastąpiły tańce.

Dziś o godz. 9 X. prob. Schmeja, wprowadzony procesjonalnie do kościoła, odprawił w asystencji Xięży wikarych Szulca i dr. Pawlickiego nabożeństwo dziękczynne. Po ewangelii wstąpił na kazalnicę X. proboszcz dr. Klunder i w słowach wymownych wskazał na zasługi jubilata. Po mszy świętej odśpiewano: „Te Deum“, poczem znów w procesji odprowadzono zacnego duszpastera do plebanii.

O godz. 11 zaczęły się tam schodzić deputacje korporacji i wszystkich towarzystw katolickich i polskich, aby złożyć solenizantowi życzenia. Przybyło także wiele wybitniejszych osobistości naszego miasta a i reprezentanci władzy winiszowali powszechnie szanownemu mężowi.

Dziś wieczorem o godz. 8 korowód z pochodniami, jak wczoraj zapowiedziano.

Jakkolwiek ze względu na znaną skromność jubilata komitet obchodów na cześć jego umyślnie nie nadawał rozgłosu, wypadł ten dochód pod każdym względem dobrze i stał się wielką manifestacją katolicką. Wzrostło to, że praca X. prob. Schmeja i innych kapłanów miejscowych dobrze wydała owoce, że mimo różnych przeciwności duch katolicki w Toruniu jest silnie rozbudowany. Ogólny hołd, jaki dziś złożono X. prob. Schmeja, dowodzi zarazem, że prawdziwie zasługi nawet w dzisiejszych czasach materializmu i niewiary znajdują uznanie, co niezawodnie wszystkim ludziom dobrej woli doda otuchy i siły do pracy dla dobra bliźnich.

* Na korzyść partii przewrotu pracują wszyscy, co zniechęciły by chcieli Polaków na obczyźnie, co utrudniają swobodny rozwój polskich towarzystw i nie chcą dopuścić, by polacy mieli dostateczną opiekę duchową. Jak już donosiliśmy, śledzą władze od pewnego czasu bardzo bacznie polskich misjonarzy, wywołując przez to wśród ludu wielkie rozgorzyczenie.

Z Kirchlindę piszą do „Wiarusa“ co następuje: „Przez tujejszego polskiego towarzystwa dokładał starań, by do wioski naszej przybył polski kapłan dla wysłuchania nas spowiedzi św. Wkrótce po zapowiedzeniu nabożeństwa zjawił się u przewodniczącego policjant i zaczął badać, kąd Xiądz polski do Kirchlindę przybędzie, jak się nazywa, czy jest Xiądem świeckim, czy też zakonnym itd. itd. Na zapytanie, kąd wie o polskim nabożeństwie, odrzekł, że z gazety, zmieształ się jednak na zapytanie, czy umie po polsku. Jak z tego widać, musiało i tudzież nadejść rozporządzenie z góry. Czy to nam już nie wolno nawet z grzechów się oczyścić? Czy wyjęci jesteśmy z pod prawa? — Polacy tujejsi bardzo są oburzeni, bo powiadają, że socjalistycznym agitatorom wolno szerzyć swe zgubne zasady, a Xięży polskich szpiegują, jak jakich złoczyńców.

Przyznać trzeba, że zaślepienie pewnych kół dochodzi już do ostatnich granic. Rząd sam powinien się starać, by Polacy na obczyźnie mieli sposobność do słuchania jak najczystszej słowa Bożego i przystępowania do Sakramentów św., rząd powinien polskim kapłanom być wdzięczny za ich błogą działalność, zamiast utrudniać ich pracę.

* Zarząd „Związku Polaków w Niemczech“ ogłasza następujący protest:

Przy obradach nad projektem ustawy przeciw przewrotowi przemawiał imieniem Kota polskiego poseł okręgu olsztyńsko-reszelskiego, X. dr. Wolszlegier z Dąbrówna, a w przemówieniu tem znajdujemy następujący ustęp:

„Muszę, moi panowie, berlińskim „Neueste Nachrichten“ o tyle przyznać słusność, że ludność polska w corocznie powtarzających się wędrowkach do większych miast i ognisk przemysłowych, mianowicie zachodnich styka się z niemieckim socjalno-demokratycznym światem robotniczym i łatwo naraża się na niebezpieczeństwo przyswojenia sobie jego zapamiętanych. Z drugiej jednak strony zaznaczyć mogę, że nieznaną liczbą naszych socjalno-demokratycznych związków posiada centralny swój zarząd w Berlinie lub na zachodzie, nie w naszych rodzinnych prowincjach, oraz że ruch ten socjalistyczny u nas podtrzymywany jest wyłącznie środkami pieniężnymi, napływającymi od kierownictwa niemieckiego socjalistycznego świata robotniczego.“

Szan. poseł pod zachodem mógł rozumieć jedynie Westfalii i Nadrenii, a w prowincjach tych socjalistów polskich nie ma, a tem mniej może się tam znajdować centralny zarząd polskich Towarzystw socjalistycznych. Tak samo w Saksonii i w Hanowerskiem, gdzie niestety

socializm pomiędzy Polakami znalazł już liczniejszych zwolenników, nie ma centralnego zarządu polskich towarzystw socjalistycznych, gdyż zarząd ten znajduje się w Berlinie.

„Związek Polaków“ stojący na straży interesów wychodźstwa polskiego do Niemiec, czuje się zniewolony do założenia protestu przeciw szerzeniu u Polaków podobnych zdań, przynoszą one bowiem już i tak na ciężką skazanym walkę wychodźcom, niepowetowaną szkodę. Prosimy przeto w przyszłości podobnych fałszywych wieści o wychodźstwie polskiem nie rozgłaszać, bo one, jak powiedzieliśmy, Polakom na obczyźnie szkodzą, a Rodakom w kraju też chłuby nie przynoszą.

Przy tej sposobności zwracamy się do Szan. Kota polskiego z prośbą, by zechciało wpłynąć na rząd, aby władzom duchownym nie czyniono trudności w przysyłaniu Polakom na obczyźnie polskich kapłanów, bo brak właśnie dostatecznej opieki duchownej jest głównym powodem, że Polacy pozwalają się uwodzić socjalistom.

Wszystkie zyczenia Polakom na obczyźnie pisma polskie prosimy o łaskawe potwierzenie niniejszego oświadczenia.

Z szacunkiem

„Związek Polaków w Niemczech“

* P Adam Skrzyński, poseł na sejm galicyjski i do Rady państwa, właściciel dóbr ziemskich i kopalni nafty, otrzymał tytuł hrabiego.

* Lwów. W Towarzystwie historycznym miał w sobotę dnia 19 b. m. dr. Iwan Franko odczyt o Hipacyum Pocięju, jako pisarzu kościelnym. Zaznaczywszy we wstępie stosunkowo zaniedbanie prac literackich Pocięja w naszym wieku i ich ważność dla lepszego poznania i oceny tej niepospolitej osobistości, prelegent opowiedział szczegółowo życie Pocięja w stanie świeckim aż do r. 1593, prostując rozmaite niedokładności i błędy dotychczasowych biografów (Kiszki, Sapiehy, Wiszniewskiego, Tripolskiego). Wspomniawszy tylko pobieżnie o ważniejszych faktach z późniejszego życia Pocięja, prelegent przeszedł do pism po nim pozostałych. Rozdzielił je na trzy kategorie: listy, traktaty historyczno-polemiczne i kazania. Mimo prywatnego charakteru listów Pocięja, niektóre z nich, dotyczące sprawy unii, były drukowane za jego życia w dziełach „Apokryn“ Brońskiego i „Antirrhesis“; obecnie opublikowano ich daleko znaczącą ilość. Prelegent scharakteryzował sposób pisanja Pocięja, przytaczając z owych listów wyjątki dotyczące spraw publicznych zarówno jak i prywatnych. Następnie wyliczył traktaty, drukowane za życia Pocięja, a z większą lub mniejszą pewnością jemu przypisać się dające, a mianowicie: „Unia Hrekw z Rymem“, dzieło ruskie wydane w 1595 r. w Wilnie, „Kalender rymyjski nowy“ po rusku 1595 w Rzymie, „Antirrhesis“ po rusku i po polsku w Wilnie 1598, „Prawa i przywileje zatwierdzające unię“, w Wilnie, prawdopodobnie około r. 1600, „List Melezjusza patriarchy aleksandryjskiego do Pocięja i odpowiedź na tenże list Pocięja“, po polsku w Wilnie 1701. Licznymi wyjątkami, zwłaszcza z pierwszego i ostatniego z tych dzieł, scharakteryzował prelegent manierę literacką Pocięja, poczem zakończył krótką charakterystyką kazań, wydanych dopiero w 100 lat po śmierci Pocięja przez Lwa Kiszkę. W dyskusji nad tym odczytem zabierali głos przewodniczący prof. Kubala, prof. Dembiński i prelegent.

* Lwów, 30 stycznia Wręczenie adresu JE. księciu Adamowi Sapieżu, w uznaniu zasług jego, jako Przesza Wystawy krajowej, odbyło się dzisiaj w południe. Książę Sapieha zawiadomiono o przygotowaniu dla owaj, przybył wczoraj wieczorem do Lwowa z Niechanowa (w Pożnańskiem), gdzie bawił przy łożu chorego zięcia, hr. Żółtowskiego. Na dworcu powitał księcia zebrany w poezekalni I klasy komitet, zajmujący się sprawą adresu, oraz kilku delegatów z prowincji, którzy już wczorajszymi pocągami przybyli do Lwowa. Po krótkim przywitaniu i przedstawieniu członków komitetu ks. widocznie wzruszony serdecznymi słowami podziękował wszystkim zebrany za ten dowód czci i sympatii, poczem odjechał do miasta.

Dzisiaj około godziny 12 przed południem zabrali się delegaci różnych stowarzyszeń i deputacje z wielu stron kraju w sali ratuszowej, z kąd wyruszone gremialnie o trzy kwadranse na I do pałacu ks. Adama Sapiehy, celem wręczenia księciu albumu z podpisami, o którym była już wzmianka w naszym piśmie. W wielkim salonie pałacu zebrano się ogółem około 200 osób, między temi: X. Arcybiskup Isakowicz, prezes Tow. kredytowego ziemskiego p. Dembowski, prezydent miasta Lwowa p. Mochnacki i wiceprezydent dr. Marchwicki na czele znacznej liczby członków Rady miejskiej, członkowie Wydziału krajowego pp. Wereszczyński, dr. Horszard i Romanowicz, kilkunastu posłów sejmowych, przedstawiciele Uniwersytetu i różnych tujejszych zakładów naukowych, delegaci wszystkich tych miast, które ofiarowały księciu obywatelstwo honorowe itd.

Po godz. 1, gdy książę Sapieha zajął miejsce przy stole, na którym złożono album z podpisami, wystąpił X. Arcybiskup Isakowicz i przemówił do księcia w gorących słowach, tłumacząc znaczenie подарunku, jaki mu składają jego rodacy, pomni tych zasług, jakie zdobył książę, poświęcając swe siły, zdolności i nie szzczędząc ofiar materialnych w interesie powołania dzieła, na którego czele stał roku przeszłego. Mowę swoją zakończył X. Arcybiskup najlepszymi życzeniami dla księcia i wezwał obecnych do okrzyku na cześć jego.

Następnie przemawiał prezydent Mochnacki, podnosząc pełną poświęcenia pracę księcia Sapiehy i jego trudny okolo urzędowania zeszlornodnej wystawy i składając mu podziękowanie za nieszlornodną opiekę nad tém dziełem, z którego kraj cały się chlubi i które pozostanie w niezatartej jego pamięci.

W końcu zabrał głos prezes Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Dembowski, prosząc księcia, aby przyjął adres, w którym znajdują się podpisy rodaków, z takim sercem, jakim mu je ofiarują ci, którzy się złożyli na tę książkę pamiętkową.

Książę Sapieha odpowiedział na te przemówienia obszerniejszymi słowami, a dziękując gorąco tym, którzy tak dzielnie mu pomagali w przyjęciu do skutku Wystawy, zaznaczył z naciskiem, że jeżeli dzieło to powiodło się, nadspodziewanie, jeżeli rozentuzjuszowało swoich a wprawiło w podziw obcych, zawdzięczać to należy w pierwszym rzędzie Najmilszemu Monarsze, który w nieuprzedzonej swiej łaskawości raczył otoczyć je swoją opieką.

Książę zakończył przemówienie wyrazami serdecznego podziękowania i wdzięczności za zaszczyt, jaki go dzisiaj spotyka.

Z okazji dzisiejszej uroczystości, książę otrzymał mnóstwo telegramów z najrozmaitszych stron kraju i z zagranicy.

* W swolch szkicach z podróży po Staniu Colorado w Ameryce umieścił p. hr. Henryk Lubiński humorystyczny wierszyk pod tytułem: „Amerykański humbug.“

Na dalekiej Ukrainie

Rosnie ówkiła, rosną dynie,

A w tój bujnej Ameryce

Mamy korną, pieprz, pszenicę.

Leez czego tam nie dostanie

Ni po deszczu, ani w suszę,

To tu mamy w każdym Staniu:

Najpiękniejsze... z wierzby grusze.

Żyżny dają plan pomysłny,

Co od Warty aż do Wisły

Nie śniłyby się nikomu.

Nie ma tu przed błagą sromu!

Ale chwasty wnet wyżyna,

Praca zacna dank przyniosa,

Humbug złego był przyczyna,

A więc zginię... Prawda błyska!

* Spryt... sz za wielki. Karty korespondencyjne w Niemczech, znajdujące w skrynkach pocztowych a nieopłacone, były do niedawna, jako nieważne, zwracane po prostu wysyłającym. Okoliczność tę — jak pisze fachowy organ pocztowy berliński — wyzyskali chyttrze dwaj pilni korespondenci, P. i K., aby bez opłaty przesyłać swoją korespondencją. Jeśli np. P. miał coś do doniesienia K., pisał na karcie korespondencyjnej nieopłaconej, adresując do samego siebie, a kładąc podpis K., wraz z dokładnym jego adresem. Oczywiście poczta, nie domyślając się podstępów, a znalazłszy kartę nieopłaconą, zwracała ją podpisaniem K., jako nieważną, który oczywiście chętnie ją przyjmował. I na odwrót: ilekroć K. miał pisać do P., postępował w ten sam sposób. Ta „tania“ korespondencja obu przyjaciół zwróciła jednak uwagę poczty, za często bowiem obaj panowie P. i K. zapominali swych kart frankować. Zrobiono raport do zarządu pocztowego, który rozporządził, iż nawet niefrankowane karty korespondencyjne mają być adresatowi doręczane, ale — za podwójną opłatą. I szwindelek już dziś się nie uda... Spryt — istic „fin de siècle!“

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 2 lutego Oczyszczenie N. Maryi P.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 43. Zachód o godzinie 4 minut 46.

Pojutrze w niedzielę dnia 3 lutego św. Błażeja Biskupa i męcz.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 41. Zachód o godzinie 4 minut 47.

W poniedziałek dnia 4 lutego św. Weroniki p.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 39. Zachód o godzinie 4 minut 49.

Krotoszyn 10 stycznia 1895. (Wspomnienie pośmiertne o s. p. księdzu prob. Leonardzie Sprengerze.)

„Dabo vobis pastorem iuxta eor meum et paset vos scientia et doctrina. I. I. dam wam pasterza podług miłosierdza serca swojego a strzedz was będzie według nauki i mądrości swjej.“

Tak Bóg najwyższy dał nam pasterza według miłosierdza serca swojego, ale w niedoścignych wyrokach swoich za rychło dla nas powołał go do wiecznej chwały swojej. Stawamy dzisiaj nad otwartą jeszcze mogiłą ukończonego naszego proboszcza s. p. księdza Sprengera i oplakujemy zgon jego przedwczesny. S. p. ksiądz Leonard urodził się w Ostrowie w roku 1838 i zwiędział tamtejsze gimnazjum, które w roku 1857 po chlubnie złożonym egzaminie dojrzałości opuścił, ażeby poświęcić się studjum teologicznym. Odebrałszy święcenia kapłańskie przeznaczony został na wikaryusza do Krotoszyna i niabawem mianowano go profesorem religii przy gimnazjum Krotoszyńskiem. Młody lewita umiał od razu pozyskać sobie serca uczniów, parafian i wszystkich obywateli całej okolicy — rzadka uprzejmość takt należyty, światłe kształcenie zjednaly nieboszczykowi serca wszystkich. W roku 1868 powołany został przez księcia Thurn i Taxis na proboszcza do Kobiernia, o 4 kilometry odległego od Krotoszyna. Długi szereg lat pracował gorliwie dla dobra owieczek swoich, a parafia Kobiernska uchodzi dzisiaj za wzorową w całej okolicy naszej. Dom nieboszczyka, istic gościnny, otwartym był dla każdego. Czyny syn, kochający brat serce wylane miał dla rodziny swojej. Nieboszczyk długoletnim był członkiem Krotoszyńskiego Banku Ludowego a od roku 1884 piastował urząd wiceprezesa rady nadzorczej. Bezinteresowną pracą swoją przyczynił się wielce do podniesienia banku a szlachetnym charakterem swoim zjednał sobie serca swoich współpracowników i członków tej instytucji.

Żył głębokiego żalu po stracie zacnego kapłana wylaliśmy nad swiętą mogiłą a modły nasze towarzyszą nie boszczykowi przed tron Najwyższego.

Niechaj spoczywa w spokoju

Jeden z parafian.

* Stan wody w W. role. Dnia 31 stycznia rano 2,18 m. Dnia 31 stycznia w południe 2,18 m. Dnia 1 lutego rano 2,20 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 31 stycznia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCZUKI. X. prałat Frieske z Spyniewa, X. prob. Tłoczyński z Czempinia, Frank i Müller z Magdeburga, I. i A. Wejnstejtu z Warszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Radziszewski z żoną z Ostrzeszowa, Konopka z Trzemeszowa, Starkowski z Bydgoszczy, Dąbrowski z Czerwiejewa, Cichowski z Królstwa Polskiego, Werner z rodziną z Starogardu, Wiens z Wrocławia, Mni-chowski z Wieniewa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Grabowski z rodziną z Wrześni, Plinicki z Ziemi, Dulewicz z Prus Zachl., Schottgen z Króliewa.

(K) Poznań, 31 stycznia (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu siła miodowa.) Temperatura w ubiegłym tygodniu bardzo była ostra. Mrozy trwały nieprzerwanie od początku do końca tygodnia, a przez kilka dni termometr wskazywał do 15° Cels. niżj z r. / Oziminy — jak się dowiadujemy z najświeższych sprawozdań — nie ucierpiały nic od mrozu, pomimo, że tenże nagłe chwylki, bezpośrednio po łagodnem powietrzu, pola bowiem dostatecznie już odkryte były powloką śniegą, nadto równocześnie z nastaniem mrozw spadły znowu obfite śniegi. — W handlu zbożowym usposobienie niestety wbrew oczekiwaniu znacznie osłabło i nadzieja, że stonki wreszcie się naprawią, okazała się płonna, chociaż różne momenta zmiany na lepsze w krótkim czasie spodziewać się pozwalały. Tym razem Ameryka popsuła u nas to, co w ostatnich czasach z trudem się odzyskało. W jednym dniu spadły ceny w Stanach Zjednoczonych o cały cent. i następnie spadły dalej, tak że przez cały tydzień redukują ta wynosiła przeszło 4 centy. Następcstwem tego było naturalnie, że w wszystkich rynkach europejskich tendencja, która już jako tako się była wzmocniła i ustaliła, znowu bardzo nadwyrężona została. Do tego dodać należy, że napływ dowozów w ostatnim tygodniu był dosyć wielki tak u nas jak i na innych targach dla nas miarodawczych. Netyki bowiem z Królstwa i z Prus Zachodnich oraz z prowincji dosyć liczne nadchodziły transporty, lecz i handlarze prawdopodobnie zniechęceni tak długim wyczekiwaniem; widocznie pogodzili się z losem, i zasoby swoje,

wędy drożej nabyte, na targ teraz rzucają. To też ceny 2 1/2 woliwek nie spadły znacznie, przecieć podięsie się w górę nie były zdolne. Pszenica straciła 1 2 mrk. na węgpiu, reszta cerealiów w notowaniach pozostała bez zmiany.

(K) Poznań, 1 lutego. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: odwilt.

O kowita spok.

Cena wyprawdzone. — — — Wypowiedziano — — — w miejscu bez becki) tow. opolat. 50-ta 48,70 m., 70-ta 29,20 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano — — — litrów. Cena wyprawdzone — — — mrk., w miejscu bez becki) 50-ta 48,70 mrk., 70-ta : 9,2 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu	T O W A R			
	d. 1 lutego 1895	piękny	średni	pośledni
Pszenica 100 kilog.	13	50	12	90
Zyto	10	40	10	20
Ję zmień	12	50	10	90
Owies	11	—	0	70
Groch. wrzący	—	—	—	—
na paszę	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	—	—	—	—
Lubin żółty	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—

Berlin, 31 stycznia 1895.
Wiatr Płn.W., termom. rano — 6°, barom. 761 mm.
Powietrze: łagodny mroz.

W obec złych referatów z Anglii i Francji, lepsze wiadomości z Ameryki nie zrobiły żadnego wrażenia. Pszenicę sprzedawano nawet taniej o 1/2 taniej jak wczoraj. — Owies polepszył się nieco, także kukurydza. — Mąka rzana bez zmiany, tak samo olej rzepiowy. Okowita spada o tyle w cenie, o ile się wczoraj podniosła.

Wrocław, 31 stycznia 1895

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	naj. wyz.	naj. wyz.	naj. wyz.	naj. wyz.	naj. wyz.	naj. wyz.
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszenica biała	13	60	13	30	13	10
Pszenica żółta	13	50	13	20	13	10
Zyto	11	10	10	90	10	70
Jęczmień	13	80	13	00	12	80
Owies	11	40	11	10	10	80
Groch	14	00	13	00	12	50

Magdeburg, 31 stycznia. Cukier zamawiać i cała 207, 10,00, cukier zmiel. excl. 88 1/2, 9,50. o w ziar. excl. 88 1/2. Kandyd. — — — Drugi produkt exc. 88 1/2. Kandyd. 7,10. Usposobienie: spok. Kanała chlebowa I. 21,50. Kanała chlebowa II 21,25. miedzi refina z becki) 21,75. miedzi refina I z becki) 20,75. Stale. Cukier surowy i produkt tranz do r. stawk Hamburg za styczeń 9,47 1/2, plac. 9 5/8 — ząd., luty 9,40 — plac. 9,47 1/2 ząd., marzec 9,42 1/2, plac. 9,4 1/2 ząd., kwiecień-maj — — — plac. — — — ząd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — — — ctr.

Hamburg, 31 stycznia. Okowita spok., styczeń-luty 18 1/2 ząd., luty-marzec 18 1/4 ząd., kwiecień-maj 19 1/8 ząd., marzec-czerwiec 19 1/4 ząd. Kawa a good average Santos za marzec 78 1/2, za maj 78 — — — za wrzesień 77 1/4, za grudzień 74 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 4500 worków.

Spotrzczeni meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
31. Po połud. 2	761,2	Płn.W. burzl.	zachm.	— 4,0
31. Wiecz. 9	761,2	Płn.W. orzezw.	zachm.	— 2,5
1. Rano 7	767,4	Płn.W. orzezw.	zachm. 1)	— 0,2

1) Na ówieg
Dnia 31 stycznia maximum ciepła — 25° C
— 31 — minimum — 62

(Nadesłano).
FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
(101)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-
rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych edmo-
stnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

* Centralny zakład stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

borowych 16, bednarzy 1, blachnierzy 1, buchalterów (2) 3, buchalterek 8, cieśli 2, cukierników (1) 4, destylatorów 6, dziewek (24), domowego nanczyciela (1) 1, golarzy 1, gospodyn (10) 6, introligatorów (3), kancelistów 19, kasjerek 7, kelnerów 6, kobiet do dzieci (2) 3, kłodziej dominiowych (3) 36, kominarzy (1), kowali dominiowych (8) 35, krawcowych 6, ucharzy (1) 3, kucharek (4), leśniczych 9, malarzy 2, mleczarzy 4, młynarzy (3) 10, ogrodników (4) 15, owczarzy 9, panny służące 6, panien do dzieci 8, panien do strojów (1) 2, parobków (25) 2, piekarczy 1, pokojówek (11) 8, pomocników biurowych 7, pomocników kupieckich (1) 10, rolników 1 (10), rymarzy, siodlarzy (1) 2, rzemieślników 2, służących (1) 7, stróżów domowych 18, szwachek 16, sprzedawczek (1) 16, służebnic (13) 12, techników budown. (1) 4, tokarzy (2) 2, tokarzy w żelazie 1, uczni, różne zawody (63) 24, włódarky (1) 34, wóżniów (4) 27.

Osoby rozmaitego zawodu proszą o poboczne zatrudnienie.

Telegram giełdowy.

Berlin, 1 lutego 1895 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	31	1	81
Pszenica słabo.	—	—	—
na maj	37	25	137 —
na czerwiec	37	75	137 50
Zyto twier.	117	25	117 25
na maj	117	75	117 75
na czerwiec	117	75	117 75
Olj rzep. spok.	43	3	43 —
na maj	43	3	43 —
na czerwiec	—	—	—
Okowita wyżej.	—	—	—
eksportowa	31	80	32 90
na kwiecień	36	60	38 20